Ner 207. Kraków, Sobota 10 Września 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 9 września.

Francusko-rosyjskiej przyjaźni czy przymierzu grozi wielkie niebezpieczeństwo — ośmieszenie! Zarody tego niebezpieczeństwa leżały już w samej istocie tego dziwacznego stosunku, w samem zestawieniu osobistości niejako tych dwóch przyjaciół; fatalne są zbliżenia tego rodzaju, których jedynym skutkiem jest wyraźniejsze niż przedtem uwydatnienie przeciwieństw.

W gorącem słońcu południowej Francyi zarody te rozwinęły się szybko i dojrzały; filorosyjskie epizody sabaudzkiej wyprawy p. Carnot są już stanowczo próbkami pierwszorzędnego komizmu. Nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby po powrocie prezydenta Republiki do Fontainebleau, p. Deroulède lub Flourens wystąpił przeciw niemu z zarzutem, że jest wrogiem aliansu z Rosyą. Bo doprawdy, czyż p. Carnot „całując Rosyę“ w osobie tego jakiegoś studencika z Aix-les-Bains, którego ojciec tworzy tak słabe pod względem poprawności językowej poezye, nie wystawiał na zbyt twardą próbę tej specyficznie francuskiej właściwości, jaką jest zdolność, łatwość i skłonność żartowania sobie ze wszystkiego i wszystkich. Bezpośrednio po kompromitacyi p. Mohrenheima w sprawie z pp. Drumont i Morès, ten polityczny pocałunek w Aix-les-Bains — to zaiste pokusa do śmiechu zbyt silna!

Prawda, że p. Carnot ma na swoją obronę ważną okoliczność i silnego sprzymierzeńca: to południowo-francuskie słońce, o którem już wspominaliśmy, to słońce Daudeta, które „przekształca wszystko, nadaje wszystkiemu nadnaturalne rozmiary; czego ono dotknie, z tego tryśnie przesada.“ Do wszelkich obchodów, demonstracyj, owacyj, których widownią jest *le Midi*, przykładać trzeba odrębną, bardzo pomniejszającą miarę. Wszystko to prawda — a jednak mamy już dowody, że w Paryżu przyjęto ten epizod z podróży prezydenta tak, jak na to zasługiwał bez uwzględnienia południowego słońca — serdecznym śmiechem.

Stwierdza to bardzo wyraźnie jeden z tych publicystów francuskich, który, jak żaden może inny, posiada zmysł aktualności, świadomości bieżących prądów opinii i zdolność przystosowania się do nich: p. Francis Magnard. Pisał on tak często i tak gorąco o przyjaźni między Francyą a Rosyą, że dziś, wobec wesołości Paryżan, której echa słyszy, uczuwa pewien niepokój. Z krótkiego artykułu, który poświęca tej sprawie, przebija pytanie: „czy już nie dość byłoby tego hałaśliwego entuzyazmu?“ P. Magnard nazywa wygłoszone do prezydenta wiersze „śmiesznemi,“ słowa pana Carnota „mniej szczęśliwemi,“ a na zakończenie cytuje ks. Decazes, który radził, aby się Francya nikomu przemocą nie rzucała na szyję, bo i bez tego będzie zawsze pożądanym w Europie sprzymierzeńcem. Daje też wyraźnie do zrozumienia redaktor *Figara*, że Rosyanie, *ces Slaves si fins*, doskonale umieją ocenić wartość prawdziwą tego rodzaju czułości i demonstracyj.

W Paryżu więc, jak widzimy, panuje przekonanie, że p. Carnot za daleko poszedł w objawach sympatyi dla Rosyi. Powinien na przyszłość wystrzegać się tego prezydent Republiki. Ośmieszenie nigdzie nie jest tak niebezpieczne, jak we Francyi!

Wykazywaliśmy niejednokrotnie, na czem właściwie polega przyjaźń francusko-rosyjska. Na słowach i demonstracyach. Realnych korzyści nie przyniosła ona Francyi żadnych. I dlatego właśnie okrycie jej śmiesznością jest we Francyi możliwe i dla przyszłości sojuszu groźne. Bo tam, gdzie konieczność polityczna, gdzie realna, a nietylko na wiatr stwierdzana wspólność interesów, zbliża do siebie dwa narody, łączy je w polityczne przymierze, tam śmieszność nie odegra nigdy żadnej roli. Gdzie wewnętrzna spójnia jest fikcyą, tam z chwilą, gdy świadomość tego stanie się jaśniejszą, śmieszność zewnętrzna może stać się łatwo czynnikiem rozkładowym, przyspieszającym proces rozpadnięcia się tego, co sztucznie tylko, nie organicznie ze sobą połączone.

W tem powód, dlaczego ów mimowolny, a wielki sukces komiczny, z jakim p. Carnot powraca z południa do swej rezydencyi, nie jest pozbawiony politycznego interesu i znaczenia.

„Koło polskie nie może się zgodzić na sojusz z samą liberalną lewicą z pominięciem żywiołów konserwatywno-autonomicznych“ — mówił przed kilku dniami poseł Piniński do swoich wyborców w Tarnopolu.

Od przeszło półtora roku stanowi aksyomat ten podstawę polityki Koła polskiego w Wiedniu; z jego praktycznego zastosowania wyniknęła polityka „wolnej ręki,“ której Koło polskie trzyma się od wiosny 1891 roku. Znalazł on wyraz zarówno w konferencyach p. Jaworskiego z hrabią Taaffe, jak w deklaracyi Koła z dnia 30 listopada r. z., jak wreszcie w całym szeregu politycznych i publicystycznych enuncyacyj. A jednak dobrze, że powtórzono go i wyraźnie zaakcentowano raz jeszcze, dobrze choćby dlatego, by znów zadać kłam owym „wiadomościom wprost mylnym, rozsiewanym w dziennikach niemieckich,“ o których wspomina p. Piniński. Dobrze, że raz jeszcze zaznaczono, iż sojusz taki z samą lewicą „nie miał nigdy ani w kraju, ani w Kole silniejszego poparcia.“ I istotnie, prócz jedynego głosu dziennikarskiego, głosu nieistniejącej już dziś *Trybuny*, która żądała utworzenia większości z lewicy i Koła polskiego z pominięciem klubu hr. Hohenwarta — żądanie nie mające nawet matematycznej, cóż dopiero politycznej wartości — prócz tego głosu, nie ozwał się ani jeden głos za takiem rozwiązaniem wlokącego się nieustannie przesilenia parlamentarnego. Snać wszyscy czują, że nawet „uzyskanie jakichś materyalnych korzyści dla kraju byłoby miską soczewicy w zamian za moralną szkodę, spowodowaną odstąpieniem od dawnych przewodnich zasad polityki Koła.“

Zgadzając się w zupełności na tę naczelną myśl wywodów politycznych p. Pinińskiego w Tarnopolu, nie możemy jednak zataić, że wogóle obraz obecny sytuacyi, jaki szanowny poseł nakreślił, grzeszy nieco optymizmem P. Piniński stwierdza, że kartel „trójnożny“ nie przyszedł i nie przyjdzie w najbliższej przyszłości do skutku, że na razie porozumienie się trzech większych grup odnosić się będzie tylko do układania porządku prac parlamentarnych i wyboru komisyj. P. Piniński oświadcza, że nie widzi w tem nic anormalnego. Twierdzi on, że i bez stałej większości mogą prace parlamentu w obecnym składzie wydać dobre owoce.

I otóż w tem właśnie widzimy pewien optymizm, którego nie usprawiedliwia nawet najświeższa przeszłość, o przyszłości już wcale nie rokując. Weźmy tylko owo układanie porządku prac parlamentarnych, co do którego szanowny mowca uważa uprzednie porozumienie się trzech klubów za niezbędne. Czy i to porozumienie się zawsze było łatwem w tym krótkim stosunkowo czasie wspólnego pożycia parlamentarnego? Czy odłożenie obrad nad projektami wiedeńskiemi, wbrew żądaniu lewicy, nie wywołało frykcyj, co więcej, czyż lewica nie urządziła z tego powodu „ruchu ludowego“ i oburzenia takiego. że aż policya wiedeńska musiała interweniować? P. Piniński pamięta to zapewne bardzo dobrze, boć przecie jako odwet za to odroczono dyskusyę nad własnym jego wnioskiem o stabilizacyi inspektorów okręgowych w Galicyi? Chodziło w tem wszystkiem o nic więcej, jak tylko o „układanie porządku prac parlamentarnych“.

Cóż dopiero, gdy się przejdzie do trudności *in merito*, tych trudności, które wypływają „z powodu zbyt znacznych sprzeczności między lewicą a klubem konserwatystów“ i — dodajmy — między lewicą a Polakami! Nie brak i tu przykładów dość świeżych: sam p. Piniński przypomniał historyę wniosku Widmanna w sprawie ustawy o przemyśle budowlanym; dodajmy wzmiankę o stanowisku, jakie lewica i jej prasa zajęła w wobec postulatów kolejowych galicyjskich, wobec nominacyi p. Bilińskiego!

Nam się zdaje, że na dobre owoce z pracy parlamentarnej bez stałej większości trudno liczyć. Krótka historya obecnego parlamentu okazała, że jestto zawsze jazda po torze kolejowym, którego nikt nie bada przed puszczeniem pociągu. O nic łatwiej, jak o kamienie na torze i o wykolejenie. To też mamy ciągle z takiemi wykolejeniami do czynienia. Mamy do czynienia z tem rzadkiem zjawiskiem, iż ciągle jedno ze stronnictw, składających ową prowizoryczną większość, narażone jest na porażki. Porażka lewicy w komisyi walutowej, porażka Polaków w sprawie ustawy o przemyśle budowlanym — oto przykłady takich wykolejeń.

W tem właśnie leży trudność, cała ogromna trudność sytuacyi, że uznając potrzebę niezbędną większości, utworzyć jej nie można, utworzenia jej, jak na teraz, nawet doradzać trudno. Do tego potrzeba byłoby przedewszystkiem, by lewica wzięła sobie do serca rady p. Pinińskiego, by „odstąpiła od mrzonek centralistycznych.“ Czy zaszło cokolwiek, coby wskazywało, że lewica na prawdę skłonna jest na krok ustąpić ze swego starego, niepoprawnego stanowiska prawno politycznego?

O trudnościach „utrzymania równorzędności trzech frakcyj parlamentu tak w administracyjnych, jak ustawodawczych tendencyach rządu“, czego słusznie domaga się p. Piniński, nie chcemy nawet szerzej się rozwodzić. Przypominamy tylko sprawę nominacyi p. Abrama, jej echa i następstwa; dość to, aby się przekonać, jak daleko tu do ideału!

Na jednę tylko jeszcze okoliczność pragniemy zwrócić uwagę p. Pinińskiego. Żąda on, ażeby w przyszłości nastąpiło „silniejsze niż dotąd zbliżenie się rządu do parlamentu i uwzględnienie wpływów tegoż.“ Odbić się to powinno i w składzie rządu. Bardzo dobrze. Z drugiej jednak strony uważa mowca powołanie hr. Kuenburga do gabinetu za rzecz całkiem naturalną, bo przez to g a b i n e t przekształca się na koalicyjny. Ależ p. Piniński sam powiada, że do koalicyi stałej w p a r l a m e n c i e nie przyszło dotąd i nie przyjdzie w najbliższej przyszłości! Czyż więc nominacya p. Kuenburga odpowiada obecnej sytuacyi w parlamencie? Czy nie jest ona dość wczesnem eskontowaniem owej koalicyi parlamentarnej, która „nie przyszła i nie przyjdzie do skutku w najbliższej przyszłości?“

Oto szereg wątpliwości, które nasunęły nam się z powodu sprawozdania poselskiego hr. Pinińskiego, sprawozdania, z którego zasadniczą myślą polityczną — powtarzamy to raz jeszcze — najzupełniej się zgadzamy.

Przegląd polityczny.

Według doniesienia, jakie otrzymuje *Polit. Corr.* z Petersburga, rosyjska rodzina cesarska po kilkotygodniowym pobycie w Spale (w Królestwie Polskiem), uda się do Abbas-Tuman na Kaukazie w odwiedziny do w. ks. Jerzego, drugiego syna cara. Tosamo pismo dowiaduje się, iż w rosyjskich kołach rządowych uważają za rzecz prawdopodobną, że posada ministra komunikacyj, która w najbliższym czasie opróżnioną będzie wskutek nominacyi p. Wittego ministrem skarbu, powierzoną zostanie admirałowi Czichaczewowi, obecnemu kierownikowi ministerstwa marynarki.

Cała prasa niemiecka zajmuje się nieprzerwanie przyszłem przedłożeniem wojskowem, a nie znając dotąd zasadniczych jego punktów, obraca się w samych przypuszczeniach i kombinacyach. Nie bez znaczenia jest przeto wiadomość *Nordd. Allg. Ztg*, iż z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego miesiąca podane będzie do publicznej wiadomości autentyczne przedstawienie celów, a tem samem i treści przedłożenia wojskowego.

Nowe wybory do włoskiej Izby deputowanych odbyć się mają 6 listopada, wybory ściślejsze 13 listopada. — Książę Neapolu został awansowany na jenerał-majora i obejmuje komendę brygady Como.

Z rzekomo dobrze poinformowanej strony otrzymała londyńska *Daile Chronicle* sensacyjną wiadomość o mającej niebawem nastąpić ewakuacyi Egiptu. Według tego doniesienia, wszystkie stojące obecnie w Kairze wojska angielskie miałyby być wycofane jeszcze przed upływem bieżącego roku i tylko w cytadeli pozostałaby załoga angielska. Pisma nieprzychylne nowemu gabinetowi Gladstona podniosły natychmiast z powodu tej pogłoski okrzyk oburzenia: jedne zaczęły pomawiać Gladstona o konszachty z Francuzami, a drugie wystąpiły z twierdzeniem, iż Gladstone w sprawie ewakuacyi Egiptu dał wiążące przyrzeczenia radykałom i że takowych chce dotrzymać. Tymczasem jednak pogłoska okazała się nieprawdziwą. Telegraficzne biuro Reutera zostało bowiem upoważnione do kategorycznego zaprzeczenia tej pogłosce. Rząd angielski nie uczynił dotąd żadnego kroku w sprawie Egiptu i w niczem nie zmienił pod tym względem dotychczasowej polityki poprzedniego gabinetu. Wogóle nowy gabinet nie zajmował się jeszcze wcale stosunkami egipskiemi, a tem mniej mógł się niemi zajmować w kierunku, podanym przez cytowany na początku organ londyński.

To zaprzeczenie zeszło się równocześnie z wiadomością, iż Anglicy powiększyli swoje państwo o nowy szmat ziemi. Już z telegramu umieszczonego onegdaj, wiadomo czytelnikom, iż od 12-go czerwca wyspy Gilberta na Spokojnym oceanie, pomiędzy wyspami Havai i Salomona, uznają zwierzchnictwo angielskie. Oburza to naturalnie Amerykanów, którzy już oddawna zwracali pożądliwy wzrok ku tym wyspom. Grupa wysp Gilberta, składająca się z 16 wysp, gęsto zaludnionych, bo liczących najmniej 40—50.000 mieszkańców pracowitych i przemysłowych, zajętą została przez krzyżowiec „Royalist,“ który przybył dnia 12 czerwca do portu Butaritari. Komendant okrętu Davis udał się natychmiast w towarzystwie kilku oficerów i tłómacza do pałacu królewskiego, gdzie na publicznej konferencyi odczytał proklamacyę, oznajmiającą królowi i całemu zgromadzeniu, że od dzisiaj królowa Wiktorya objęła protektorat nad wyspami Gilberta i że nie wolno sprzedawać tubylcom broni palnej, amunicyi, materyałów wybuchowych i wszelkich napojów alkoholicznych. Po południu odbyło się zebranie ludowe, na którem kapitan Davis wytłómaczył królowi Taboreimoa jego stanowisko i obowiązki względem Anglii. Najpierw król ma spłacić 40 tysięcy dolarów długu, który zaciągnął u blado-twarzych handlarzy, albo jak najprędzej wynieść się z wyspy. Dalej komisarz angielski roztrząsał wszystkie „przewinienia królewskie,“ mianowicie, że skradziono tytoniu i okowity za 65 dolarów Hong-Samowi, Chińczykowi, który jest poddanym brytyjskim, a którego król nie chciał odszkodować, i że pozwolił uciec na sąsiednie wyspy pewnemu Europejczykowi, który zabił brytyjskiego Chińczyka. Kapitan zakończył swoje przemówienie: „Jeśli zdejmiesz twoją chorągiew, to dam ci inną, o wiele piękniejszą.“ Król przystał na propozycyę i wywieszono chorągiew angielską wśród grzmotu dział.

W Norwegii zawiązuje się obecnie nowe stronnictwo t. zw. umiarkowane. Utworzył się już komitet, na którego czele stanęli: prof. Lieblein i adwokaci Meidell i Hansen. Komitet ten wydał odezwę, w której przedłożył program stronnictwa. Stoi ono wobec Szwecyi na gruncie narodowym i żąda zupełnego równouprawnienia Norwegii z Szwecyą tak pod względem formalnym, jak realnym i zamianowania osobnego ministra spraw zagranicznych dla obu państw, któryby wobec obu parlamentów był odpowiedzialnym. Nowe stronnictwo żąda także rozszerzenia prawa wyborczego, ile możności powszechnego, i wreszcie oszczędnej polityki finansowej.

Zupełnie gotowy plan obrony Turcyi przywiózł do Carogrodu, według *Indépendance Belge*, jenerał Brialmont. Plan obrony zamówił u jenerała sułtan osobiście.

Prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Harrison, ogłosił w pismach amerykańskich list, w którym oświadcza gotowość swą do przyjęcia ponownego wyboru prezydenta, a zarazem omawia obecne położenie kraju, przedewszystkiem zaś szczegółowo się rozwodzi nad zagranicznym handlem Stanów Zjednoczonych. Prezydent przemawia za pomnożeniem liczby takich okrętów handlowych, których budowa odpowiednią będzie do użycia ich na ewentualne inne cele rządu. Co do polityki obecnego rządu, to uważają rywalizujące ze Stanami Zjednoczonemi mocarstwa handlowe politykę tę, jako zagrażającą ich supremacyi handlowej. Celem ceł ochronnych jest utrzymanie płacy na dotychczasowej wysokości i zaradzenie ewentualności obniżenia jej do poziomu płacy w Europie. Dalej przekonanym jest prezydent, że wolność bicia monety srebrnej, jeżeli pozostanie w tym stosunku do monety złotej, że utrzymaną zostanie równowaga pomiędzy monetą złotą a srebrną, błogie wyda skutki i wyjdzie na korzyść wszystkim narodom świata, trudniącym się handlem. To też obiecuje sobie dobre skutki po mającej się odbyć konferencyi monetarnej. Prezydent kończy list swój skromną wzmianką, że nigdy jeszcze nie był honor narodowy i handlowy wpływ Stanów Zjednoczonych większym na obu półkulach świata, jak jest obecnie za jego rządów.

Sprawozdanie poselskie.

Dnia 5 b. m. odbyło się w Tarnopolu w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców, na którem poseł do Rady państwa Dr Leon hr. P i n i ń s k i zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. Prócz licznie zebranych wyborców kuryi mniejszej własności, wzięła udział w zebraniu, któremu przewodniczył prezes tarnopolskiej Rady pow. p. Juliusz Korytowski, także znaczniejsza liczba wyborców z kuryi większej posiadłości.

Po omówieniu spraw ekonomicznych, traktowanych w ciągu ostatniej sesyi Rady państwa, poświęcił część swego przemówienia poseł Piniński przedstawieniu stosunku politycznego Koła polskiego do rządu i innych frakcyj parlamentu. Treść tej politycznej części przemówienia p. Pinińskiego była następująca: Program mowy tronowej, iż należy, z chwilowem pominięciem spraw ściśle politycznych, zająć się praktycznemi reformami na polu ekonomicznem, prawniczem, oraz kultury, przyjęło Koło polskie chętnie i szczerze się do niego zastosowało. Program ten nie doprowadził jednak do utworzenia stałej większości z t. zw. partyj umiarkowanych. Koło polskie, podobnie jak inne stronnictwa, wypowiedziało dla swej działalności politykę „wolnej ręki.“ Co do planu utworzenia większości „kartelowej“ stoi Koło polskie niewzruszenie na stanowisku, określonem przez prezesa Jaworskiego w czasie konferencyj, odbytych na wiosnę r. z. Koło polskie nie jest przeciwne utworzeniu stałej większości, złożonej z trzech grup parlamentu, t. j. klubu konserwatystów, liberalnej lewicy, oraz posłów galicyjskich, nie może natomiast zgodzić się na sojusz z samą liberalną lewicą z pominięciem żywiołów konserwatywno-autonomicznych. Co do ewentualności sojuszu z samą lewicą rozsiewano często w niemieckich dziennikach mylne wieści, przedstawiając tę ewentualność, jako bardzo prawdopodobną, podczas gdy rzeczywiście nie miała ona nigdy ani w kraju, ani w Kole silniejszego poparcia.

Podczas ostatniej politycznej debaty w Kole ani jeden mówca za nią się nie oświadczył. Istotnie sojusz z samą lewicą byłby w sprzeczności z tradycyami Koła, a uzyskanie jakichś materyalnych korzyści dla kraju byłoby miską soczewicy w stosunku do moralnej szkody, spowodowanej odstąpieniem od dawnych przewodnich zasad polityki Koła. Trzymając się tradycyjnych swych tendencyj, nie może Koło polskie stanąć w sprzeczności zasadniczej do frakcyj autonomiczno-zachowawczych, wchodzących w skład klubu hr. Hohenwart'a.

Należy wprawdzie uznać, że tak liczna i zdolnych ludzi w swem gronie mająca partya parlamentarna, jak liberalna lewica, powinna w razie względnego i umiarkowanego postępowania mieć znaczny wpływ polityczny. Wpływ ten wszakże nie powinien być silniejszy od wpływu klubu konserwatystów, który-to klub, jakkolwiek mniej jednolity i liczebnie słabszy, ma to przed lewicą liberalną za sobą, iż mniej izolując się w stosunku do innych stronnictw, więcej z niemi utrzymuje punktów stycznych.

Przez wejście hr. Kuenburga do gabinetu i odrębny stosunek jego do klubu lewicy zmienił się nieco cały charakter ministerstwa. Gabinet, przeważnie „urzędniczy,“ dostał w części charakter gabinetu koalicyjnego. Przeciw temu niema nic do zarzucenia. Dawniej głoszona zasada, że ministerstwo stoi ponad stronnictwami, była nieco pretensyonalnym paradoksem, nie do utrzymania w państwie konstytucyjnem. Silniejsze, niż dotąd, zbliżenie się rządu do parlamentu i uwzględnienie wpływów jego jest pożądane. Powinna wszakże być przytem utrzymana równorzędność wymienionych trzech frakcyj parlamentu tak w administracyjnych, jak i legislatorskich dążnościach rządu, jak wreszcie i w samym składzie ministerstwa. Uznanie hegemonii liberalnej lewicy nietylko klub konserwatystów, lecz i Koło polskie musiałoby pchnąć do opozycyi.

Kartel wymienionych trzech grup nie przyszedł i nie przyjdzie w bliskiej przyszłości do skutku z powodu zbyt znacznych sprzeczności między lewicą a klubem konserwatystów. Na razie będzie, tak jak dotąd, porozumienie trzech grup odnosić się do układania porządku prac parlamentarnych i wyboru komisyj.

Mowca nie widzi w tym stanie rzeczy nic niezwykle anormalnego. Zbliżenie się do siebie partyj poszczególnych przez formalne zawarcie kartelu i wybór wspólnej komisyi wykonawczej jest odpowiedniem w razie dość znacznej zgodności zasad przewodnich poszczególnych partyj, oraz wobec liczebnie silnej opozycyi. Tych dwóch warunków na razie niema właśnie. I bez stałej większości mogą prace parlamentu wydać dobre owoce. Należy tylko silny położyć nacisk na program szczegółowy najbliższej działalności ustawodawczej w kierunku praktycznych reform i starać się o porozumienie głównych grup parlamentu co do tego programu. Zadaniem rządu będzie przytem popierać usilnie te reformy, które dla państwa są niezaprzeczenie pożyteczne, a nie powinny natrafić na zasadniczą opozycyę żadnej z wymienionych trzech grup. Jako tego rodzaju sprawy uważa mowca, oprócz licznych kwestyj mniejszej wagi: reformy na polu sądownictwa (procedura cywilna i kodeks karny), reformę podatków, którą wszakże należy przeprowadzać oględnie i stopniowo; reformę ustawy o należytościach, a wreszcie niezbędne pod względem ekonomicznym dla poszczególnych krajów inwestycye głównie na środki komunikacyjne. Co do ostatniej kwestyi okazało Koło polskie niejednokrotnie, mianowicie zaś w najbliższej przeszłości przy budowlach dla Wiednia, względność dla interesów innych krajów, więc w równej mierze dla sprawy uzupełnienia galicyjskiej sieci kolejowej spodziewa się względności ze strony innych partyj. W sprawie wszystkich owych reform byłoby do życzenia, by lewica odstąpiła w części od przesadnych mrzonek centralistycznych, szczególnie co do kwestyi, co ma należeć do zakresu działania władz krajowych, autonomicznych lub rządowych, co zaś do władz centralnych. Przesadne dążenia centralistyczne mogą nawet w sprawach, pozbawionych politycznej cechy, udaremnić skuteczne współdziałanie, jak to uczy świeży przykład wniosku posła Widmana przy ustawie o przemyśle budowlanym.

Co się tyczy innych stronnictw, zajmujących stanowisko bardziej opozycyjne, niema Koło polskie powodu dążyć do tego, by ich wpływ polityczny zupełnie wykluczyć, jakkolwiek wpływ ten ze względu na porozumienie trzech głównych grup co do wyboru prezydyum i składu komisyj, musi być osłabiony. Agresywnej polityki niema Koło polskie powodu prowadzić przeciw żadnej frakcyi parlamentu. W szczególności co do sporów czeskich jest rzeczą Koła zachować neutralność i pozostawić rozstrzygnięcie właściwemu forum t. j. Sejmowi czeskiemu.

Głównemi zasadami Koła będą nadal: utrzymanie potęgi monarchii, praca około stopniowego rozwoju krajowej autonomii, wreszcie zaś obrona interesów ekonomicznych naszego kraju. W tych granicach mogą posłowie innych stronnictw liczyć u członków Koła polskiego na względne i sprawiedliwe ocenienie ich życzeń i potrzeb.

Zgromadzenie wyborców uchwaliło, po wysłuchaniu sprawozdania, jednomyślnie posłowi Pinińskiemu wotum zaufania i podziękowanie za dotychczasową jego działalność.

Ankieta kolejowa.

We wtorek dnia 6 września odbyło się w Wydziale krajowym, pod przewodnictwem księcia Marszałka, posiedzenie pełnej ankiety w sprawie popierania kolei lokalnych przez kraj, na którem to posiedzeniu powzięto ostateczne wnioski w odpowiedzi na kwestyonaryusz Wydziału krajowego, przedstawiony ankiecie z początkiem lipca b. r. W obradach pełnej ankiety wzięli udział pp.: Biechoński, Biliński, A. Chamiec, Chrząszczewski, Dattner, Długoszewski, R. Gostkowski, E. Jędrzejowicz, Kapelusz, Kłosowski, J. Leo, M. Machalski, Marchwicki, L. Morawetz, L. Paszkowski, Piepes, Reutt, G. Romer, Rotowski, Skibiński, Syroczyński, Szczepanowski, M. Świtkowski, Wereszczyński, Zacharyewicz, K. Zaleski i E. Ziffer. Główne punkty uchwał ankiety streszczają się, jak następuje:

Budowę kolei, mających charakter przeważnie strategiczny, lub charakter handlowo-przemysłowego związku z innemi państwami i krajami, pozostawić należy staraniom państwa, poprzeć zaś siłami kraju wszystkie koleje lokalne, które przysparzając korzyści większym lub mniejszym obszarom kraju, uznane będą za istotnie dla kraju użyteczne. Koleje, które służyć mają przeważnie interesom pewnych prywatnych przedsiębiorstw, mógłby fundusz krajowy popierać jedynie wówczas, gdyby poparcie owych przedsiębiorstw przyniosło widoczną korzyść ogólnym interesom ekonomicznym kraju.

Pożądanem jest, aby pozwolenie na roboty przygotowawcze do budowy kolei lokalnych udzielało Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, aby koncesya ostateczna udzielaną była w drodze ustawodawstwa krajowego, ewentualnie, aby władzy autonomicznej krajowej zastrzeżony był wpływ stanowczy na kierunek trasy, typ toru, na budowę i urządzenie kolei, na sposób prowadzenia ruchu i oznaczenie taryf, dalej, aby dzisiejsze ustawy kolejowe i rozporządzenia ministeryalne uległy gruntownej rewizyi i zmianom w kierunku rozszerzenia ulg finansowych, uproszczeń administracyjnych, swobody działania i wpływu władzy autonomicznej, nakoniec udziału materyalnego państwa w budowie kolei lokalnych, — wreszcie, aby koleje, popierane znacznemi subwencyami kraju, przechodziły po wygaśnięciu koncesyi na własność kraju.

Zamiast utworzenia państwowego funduszu kolejowego, ankieta zaleca wprowadzenie nowego typu obligacyj kolejowych. Co do czasu trwania nowej ustawy państwowej o kolejach lokalnych, mającej być wydanej z końcem roku 1893, oświadczono się, aby ten czas ustanowiony został na lat 10.

Fundusz krajowy, potrzebny celem dostarczania kolejom lokalnym taniego kapitału w wartościach pierwszeństwa, utworzyć należy za pomocą pożyczki w kwocie 10 milionów. Ten zaś fundusz, z którego kraj dostarczałby zasiłków w akcyach zakładowych, tworzyć można bądź za pomocą dotacyj rocznych w budżecie krajowym, bądź za pomocą częściowych pożyczek.

W zasadzie popieranie finansowe ze strony kraju polegałoby na dostarczaniu co najwyżej $^2/_3$ części

kapitału potrzebnego w wartościach pierwszeństwa na 4% i 1/3 części tej reszty kapitału, któraby była ukonstytuowaną w akcyach zakładowych.

Z pomiędzy form poparcia wyklucza się subwencya *à fond perdu*, tudzież gwarancye nieograniczone pewnemi, ściśle określonemi warunkami.

Budowę kolei lokalnych w bezpośrednim zarządzie kraju zaleca się szczególniej, nie wykluczając wcale budowy w drodze przedsiębiorstw prywatnych. Eksploatacyę tych kolei prowadzić może kraj, zarząd sąsiedniej kolei głównej *resp* państwowej, albo towarzystwo w dzierżawie.

Utworzenie osobnego biura kolejowego w Wydziale krajowym, tudzież krajowej Rady kolejowej uznano za niezbędnie potrzebne.

Wreszcie, nie spuszczając z oka użyteczności powszechnej krótszych linij dowozowych, ankieta nie zaleca układania z góry szeroko zakreślonego programu co do budowy poszczególnych kolei przed przeprowadzeniem szczegółowych badań przez utworzyć się mający krajowy urząd kolejowy i krajową Radę kolejową. Ankieta nie wymieniła więc żadnych linij kolejowych, któreby zasługiwały w pierwszym rzędzie na poparcie ze strony kraju.

KRONIKA.

Kraków 9 września.

— **Zapiski osobiste.** P. Mścisław Godlewski, redaktor *Słowa*, bawi w Krakowie. — Prof. Dr Stanisław Pareński wyjechał dziś z Krakowa na parę tygodni. — Komisarz starotwa hr. Starzeński powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

— **Rada szkolna okręgowa** odbyła onegdaj posiedzenie i uchwaliła powierzyć prowizoryczne kierownictwo nowej szkoły ludowej męskiej przy ulicy Dietlowskiej p. Henrykowi Wacięgdze; kierownictwo zaś nowej szkoły ludowej żeńskiej przy tej samej ulicy p. Julii Grossowej.

— **Załoga krakowska** wróciła w dniu wczorajszym z końcowych manewrów pod Żywcem, a po powrocie zarząd wojskowy dokonał rozpuszczenia rezerwistów i urlopowania żołnierzy. Manewry, które się zaczęły d. 31 z. m. w Krakowie, a zakończyły się około Zywca, wypadły świetnie pod każdym względem, zarówno co do postawy i działalności wojska, jak i stanu zdrowia, mimo trudnych warunków, gdy bowiem w południe termometr wykazywał 24—28 stopni ciepła, to w nocy, wśród burz, a szczególniej nad ranem, wykazywał w górskiej okolicy zaledwie 8 stopni ciepła. Burze były też powodem, że noclegi żołnierzy odbywały się w bardzo złych warunkach. W końcowych manewrach brały udział 2 dywizye [około 18.000 wojska], mianowicie dywizya krakowska i dywizya V z Ołomuńca, należąca do tutejszego korpusu. Obie te dywizye manewrowały jedna przeciw drugiej; krakowską dywizyą dowodził jenerał bar. Stankowics, ołomuniecką fmp. Samonigg, a dyrygował oboma dywizyami komendant krakowskiego korpusu JE. Krieghammer. Krakowska dywizya trzymała się rzeźwo i ochoczo, co też podniósł z wielkiem zadowoleniem znajdujący się na manewrach Arcyksiążę Albrecht. Dodać jeszcze należy, że w ostatniej fazie potyczki dnia 7 b. m. około Żywca, komendant 13 krakowskiego pułku, pułkownik Höchsman, otrzymał od komendanta dywizyi bar. Stankowicsa rozkaz uderzenia ze swymi batalionami na prawe skrzydło nieprzyjacielskie. Atak ten wykonany został z taką brawurą i doświadczeniem wojskowem, że wywołał ogólne zadowolenie tak ze strony Arcyksięcia Albrechta, jak wszystkich przełożonych jenerałów.

Dodać należy, że w pogrzebie ofiar katastrofy w Moszczanicy wziął udział Arcyksiążę Albrecht z całą jeneralicyą; — na cmentarzu katolickim pogrzebano 2 ofiary, na cmentarzu izraelickim jednę. Arcyksiążę odwiedził również tych, którzy ciężkie w katastrofie odnieśli rany.

— **Z teatru.** W przepełnionej sali teatralnej rozpoczął wczoraj p. Rapacki gościnne swe występy na naszej scenie. Rola „obywatela Leonidasa“ w *Safandułach* jest jedną z pereł w artystycznym repertuarze artysty warszawskiego. To też publiczność nie tylko gorąco przyjęła, ale i szczerze oklaskiwała wczoraj p. Rapackiego. Jutro wystąpi p. Rapacki w *Kupcu weneckim*, a w niedzielę w *Skąpcu* Moliera. W poniedziałek znakomity artysta odjeżdża do Warszawy.

— **Wieczór recytacyjny St. Konopki** odbędzie się dnia 11 b. m. w sali „Sokoła“ o godz. 7½ wieczorem. Część dochodu przeznacza recytator na fundusz „Sokoła.“ Program wieczoru jest następujący: 1) Grobowiec na granicach Syberyi, poemat Stefana Garczyńskiego; 2) czwarty akt z tragedyi J. Słowackiego *Marya Stuart;* 3) Pięć krzyżów polskich Em. Borkowskiego; 4) Roma, wiersz Zygmunta Krasińskiego; 5) Improwizacya z III części *Dziadów* Mickiewicza; zakończy 6) Pogrzeb Mickiewicza w Krakowie d. 4 lipca 1890 r., z teki Litwina. P. Konopka recytuje wszystko z pamięci. Biletów wstępu nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z 3 b. m. zamianował Edwarda Charkiewicza, profesora przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie, dyrektorem akademickiego gimnazyum we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa, Władysława Michalika, asystentem leśnictwa w XI klasie rangi.

— **Najj. Pani** pismem, datowanem z Ischl dnia 30 z. m., zamianowała hrabinę Romanową Potocką damą orderu krzyża gwiaździstego.

— **Konferencya w sprawie Morskiego Oka.** Z Zakopanego telegrafują: Ministrowie Zaleski i Szilagyi zjechali się dnia 6 b. m. przy Morskiem Oku, konferowali ze sobą i oglądali teren sporny. Ks. Hohenlohego przy tem nie było. P. Zaleski powrócił do Zakopanego.

— **Przedstawienia polskie w Wiedniu.** W sobotę *Halka*, w niedzielę pierwszy i trzeci akt opery Moniuszki *Straszny dwór*, poczem *Krakowiacy i górale* Kurpińskiego w 1 akcie z baletem. W poniedziałek *Halka*. We wtorek *Straszny dwór* i *Krakowiacy i Górale*. We środę pożegnalne przedstawienie z mięszanym programem. W niedzielę urządza po przedstawieniu prezydyum polskiego komitetu wielki raut na cześć polskich artystów.

— **Trzeci zjazd techników polskich** we Lwowie nie odbędzie się, gdyż komitet zmuszony był takowy odwołać, wobec niemożliwości udziału techników z Królestwa i Księstwa, wskutek obecnych utrudnień komunikacyjnych, spowodowanych grożącem niebezpieczeństwem epidemii.

— **Dostawa wyrobów skórzanych dla armii** przez małych przemysłowców rozpoczyna się z dniem 10 b. m. w naszem mieście. Przemysłowcom w razie potrzeby służy prawo odwołania się doraźnego od orzeczenia komisyi odbiorczej do obecnego znawcy. Takim znawcą zamianowanym został uchwałą tutejszego Sądu z dnia 30 stycznia b. r. członek Izby handlowej p. Herman Fritsch, jego zastępcą radca p. Jan Kwiatkowski.

— **Do Lwowa** przybyła we środę po południu Małgorzata księżna Madrytu z księżniczką Maryą Beatryxą Bourbon w odwiedziny do swej córki Arcyksiężnej Blanki. Na dworcu oczekiwał gości Arcyksiążę Leopold Salvator z małżonką Arcyksiężną Blanką. Ponieważ Arcyksiężna wkrótce spodziewa się rozwiązania, przeto księżna Małgorzata zabawi we Lwowie kilka tygodni. W najbliższych dniach ma także przybyć do Lwowa Don Carlos, książę Madrytu, z księciem Jayme Bourbon, i pozostać aż do uroczystości chrztu św.

Według telegramu ze Lwowa dziś otrzymanego, Arcyksiężna Blanka powiła dziś rano o godz. 5½ córkę. Matka i córka są zdrowe.

— **„Gazeta Lwowska“** pisze: Na pierwszą wiadomość, iż podróżni z dotkniętego epidemią choleryczną Hamburga przejeżdżają przez Oświęcim, Namiestnictwo jeszcze dnia 3 b. m. wydelegowało telegraficznie do Oświęcimia lekarza, a mianowicie Dra Bętkowskiego z Dębicy. Na innych stacyach wchodowych są eksponowani następujący lekarze: Dr Konarzewski w Podwołoczyskach, Dr Opieński w Brodach, Dr Nycz w Szczakowie, Dr Papée w Bełzcu, Dr Wojtaszek w Husiatynie, Dr Slączka w Majdanie, Dr Szymański w Uhrynowie, Dr Żukotyński w Nowem Siole, Dr Tyszkowski w Nadbrzeziu.

Z powodu pogłosek o rzekomym wybuchu cholery w okolicy Narola, zarządziło Namiestnictwo natychmiastowe zbadanie tamtejszych okolic przez lekarza powiatowego, który donosi, że powodem do tych pogłosek była dość silnie grasująca czerwonka. Cholery ani też choleryny nie stwierdzono zupełnie.

— **Gimnazyum ruskie w Kołomyi.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 4 b. m. zezwolił na stopniowe utworzenie gimnazyum z wykładowym językiem ruskim w Kołomyi. Na razie mają być przy tamtejszem gimnazyum utworzone równorzędne klasy z wykładowym językiem ruskim. W bieżącym roku szkolnym ma powstać równorzędny oddział klasy pierwszej. Rada szkolna krajowa, podając do wiadomości rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej to postanowienie, otwiera równocześnie wpisy do pierwszej klasy z językiem wykładowym ruskim w gimnazyum kołomyjskiem i wyznacza termin do tych wpisów do 15 września b. r. Rodzice i opiekunowie uczniów, chcących wpisać się do tej klasy, mają zgłosić się w terminie powyżej oznaczonym do dyrekcyi gimnazyum w Kołomyi.

— **Pożar.** Dnia 5 b. m. nawiedził pożar miasteczko Kałusz. O godz. 3 po południu zaczęło się palić na przedmieściu, zwanem Bania. Pożar wszczął się w kuźni kowala Hellsteina. Spaliły się budynki pryw. inżyniera Kwaśniewskiego, urzędnika salinarnego Widepula, urzędnika starostwa Łuckiego. Z Bani przerzucił się pożar do nowego miasta i pochłonął przeszło 30 budynków. Silny wiatr, spieka i brak wody uniemożliwiały ratunek.

— **Zapasy dynamitu w Salonice.** Korespondent carogrodzki berlińskiego *Tageblattu* donosi następne szczegóły o znalezionych zapasach dynamitu w Salonice: Całe zajście wymownie przemawia za tem, że Francya popiera knowania Rosyi na Wschodzie. W Salonice przed kilku dniami przyaresztowano Rosyanina Radymirowa w chwili, kiedy usiłował przez granicę turecką przemycać pewną ilość puszek blaszanych, napełnionych dynamitem. Radymirow zaopatrzony był w zupełnie regularny paszport francuski. Przybył on z Marsylii na pokładzie jednego z parowców stowarzyszenia „des messageries maritimes.“ Usiłował daremnie przekupić znacznym datkiem marynarza, który przewoził go wraz z pakunkami z pokładu parowca na ląd, żądając, aby popłynął na miejsce znacznie oddalone od stacyi celnej. Marynarz nie zgodził się na tę propozycyę i przewiózł Radymirowa wprost do komory celnej. Strażnicy celni już zrewidowali większą część pakunków — kiedy wreszcie zauważyli, że Radymirow starał się usunąć na bok niewielki kufer; mimo oporu ze strony właściciela otworzono go i znaleziono w nim pewną liczbę puszek blaszanych, napełnionych dynamitem. Radymirow zbiegł, ale puszczono się za nim w pogoń, pochwycono i odstawiono do Carogrodu. Dotychczas nie stwierdzono, do czego użyć chciał zapasów dynamitu Rosyanin, zaopatrzony w paszport francuski.

— **Z Paryża.** Czytamy w *Figarze:* W poniedziałek dnia 5 b. m. zmarła w Paryżu żona margrabiego Emanuela de Noailles, b. ambasadora republiki w Rzymie i Konstantynopolu. Margrabina de Noailles, z domu Lachmann, była Polką z Wołynia. Margrabia był drugim jej mężem. Pierwszym był p. Swieykowski. Pochowaną będzie na cmentarzu Père-Lachaise.

— **Nekrologia.** Apolinary Świątopełk Zawadzki, oficer wojsk polskich z 1830 r. 2 pułku strzelców konnych korpusu jenerała Dwernickiego, ur. 1808 r., zmarł wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 10 rano po odbytem nabożeństwie z krypty XX. Pijarów na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną we wspólnym grobie weteranów.

— Józef Zgórek, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, zmarł tu we środę w 28 roku życia. Pogrzeb odbył się dziś.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Ernest Dietz, kupiec z Gracu; Maciej Chełmiński, właściciel dóbr z Rosyi; Franciszek Rau, kupiec z Wiednia; Lubomir Dymsza, urzędnik z Komory celnej z Granicy; Bronisław hr. Bniński, właściciel dóbr z Warszawy; Stanisław hr. Ostrowski, właściciel dóbr ze Lwowa; Marya księżna Bogdanowa Ogińska, właścicielka dóbr z Borek.

Hotel Saski: Otton Bogdaszewski, obywatel ziemski z Litwy; Juliusz hr. Ostrowski, obywatel z Królestwa Polskiego; Władysław Balko, adwokat ze Lwowa.

Hotel Drezdeński: Jan Montowicz, właściciel dóbr z Rosyi; Janus Rogall, kupiec z Wiednia; Eugeniusz Avril, kupiec z Wiednia; Zofia Flasz, obywatelka ze Lwowa.

Hotel Krakowski: Julian Krynicki, inżynier z Żegiestowa; Edward Karaś, naczelnik stacyi z Muszyny; X. Henryk Kubicki, z Poznańskiego.

Hotel pod Różą: Teofila Zachorowska, żona adwokata z Rosyi; Jan Szymański, obywatel z Galicyi; Aleksander Dydyński, obywatel z Galicyi.

Hotel Londyński: Józef Kascher, kupiec z Warszawy; Józef Gesundheit, kupiec z Warszawy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 10 b. m. drugi i przedostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Kupiec wenecki*, komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 11 b. m. trzeci i ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Skąpiec*, komedya w 5 aktach Moliera; tłomaczył J. Narzymski.

— Dnia 8 września przed południem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od +12·1 doszedł do +16·6 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 9 września stan jego był 741·7 mm., termometru +10·8 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 10 września: św. Mikołaja z Tolentynu.

Sprawy sądowe.

Sprawa Dra Medweya.

Lwów 7 września.

Sprawozdanie z wczorajszego popołudniowego posiedzenia wypada jeszcze uzupełnić kilku szczegółami. Pani Janina Brodzka zeznała, iż dowiedziawszy się, że między jej mężem i Medweyem przyjdzie do pojedynku, powiedziała do Medweya: Za to wszystko, co ja zrobiłam, daj mi pan słowo honoru, że męża oszczędzisz. Na to mi Dr Medwey odpowiedział: Niech się pani nie boi.

Na zeznanie to zauważa oskarżony, iż dał pani Brodzkiej słowo, że będzie się wszelkiemi siłami starał, aby do pojedynku nie przyszło. Skoro jednak sąd honorowy....

Pani Janina Brodzka (wpada oskarżonemu w słowo i mówi zwrócona do trybunału): Tak! Ale jeśli ja swój honor poświęciłam dla p. Medweya, to on mógł swój dla mnie poświęcić! (wielkie poruszenie w audytoryum).

Pani Agnieszka Brodzka, matka ś. p. Eugeniusza, zeznaje: Pożycie Brodzkich było szczęśliwe. Często bywałam w Borkach i nie czułam żadnej dysharmonii. Ja jej (zwracając się zlekka ku Janinie Brodzkiej) nie przypisuję winy w tem, że harmonia została zakłóconą. Jeśli się to stało, to winny intrygi osób, po za Janiną stojących. Głównie był wpływ p. Bieniedzkiej. Przedtem moja synowa była dla syna dobrą, bardzo dobrą... Dopiero później... Syn mój był prędki, ale nadzwyczaj szlachetny i kochał żonę bez granic.

Na pytanie, dlaczego ś. p. Eugeniusz ostatniemi czasy pił, daje następujące wyjaśnienie pani Janina Brodzka: P. Bieniedzki miał zwyczaj poić mego męża przy każdej sposobności i gdy już panowie byli w dobrym humorze, mówić półsłówkami, rzucającemi jakoby cień na moją przeszłość, przed zamążpójściem. Były to insynuacye i podejrzenia niegodne, ale pod ich wpływem stawał się mój mąż coraz bardziej rozgoryczony i względem mnie podejrzliwy. I jeśli kiedy zrobił mi jaką przykrość, to tylko w usposobieniu, przez p. Bieniedzkiego nastrojonem.

Na pytanie, czy prawdą jest, że Dr Medwey miał w tej całej sprawie na oku względy materyalne, odpowiedziała pani Brodzka: Dr Medwey otwarcie mi powiedział, że nie ma potrzebnych funduszów, a w Galicyi lekarzem jużby nie mógł zostać. Otwarcie powiedział, że tylko ja mogę dostarczyć funduszów, potrzebnych do przeprowadzenia procesu separacyjnego, który umożliwiłby nasze połączenie się. Jakie pobudki miał Dr Medwey w tej całej sprawie, czy materyalne, czy inne, ja sobie dotychczas zdania wyrobić nie mogę, choć przyznam, że podejrzywałam go o względy materyalne.... Napewno jednak powiedzieć nie mogę. Natomiast u rodziny Dra Medweya zauważyłam, że liczy na mój majątek. Stryj Medweya w Peszcie mówił otwarcie o zaopatrzeniu rodziny Dra Medweya itd., co uważałam zresztą za całkiem słuszne.

Prokurator: Stosunek pani z Drem Medweyem przestał być platoniczny wskutek tego, że Dr Medwey postawił *ultimatum*.

Janina Brodzka: P. Medwey twierdził w śledztwie dla oszczędzenia mnie i mojej opinii, że stosunek nasz nie wyszedł po za granice platonicznej miłości. Otóż to nie jest prawdą. (Wielkie poruszenie w sali). Medwey powiedział, że jeśli odjadę do Królestwa i nie będę niczem z nim związaną, on także może każdej chwili uważać się za zwolnionego. Mówił, że zwaryuje, osieroci dzieci, ojca itd. Wtedy wzięłam pięć dni do namysłu, poczem odpisałam, że nie zgadzam się i odjeżdżam, prosząc, ażeby przyjechał pożegnać się ze mną. Na schadzce stało się jednak inaczej.

Ustęp zeznań ojca, co do swego stanu nieprzytomnego w klasztorze w Krakowie, wyjaśnia Janina Brodzka tak: Będąc w klasztorze, dowiedziałam się o sądzie honorowym, a chcąc ocalić męża i nie dopuścić do pojedynku (sądziłam bowiem, że gdy mnie uznają za obłąkaną, to do pojedynku nie przyjdzie), poczęłam udawać obłęd i to z takim skutkiem, że oddaną zostałam do zakładu psychiatrycznego Dra Żuławskiego, lecz tam wobec waryatów opuściła mnie odwaga. Wyznałam też Drowi Żuławskiemu mój podstęp. Tegoż dnia doszła mnie wiadomość, że mąż zginął. Dalsza symulacya była więc bezcelową.

Na dzisiejszem porannem posiedzeniu przesłuchiwano jako świadka St. Melińskiego, urzędnika kolei państwowej. Zaprzysiężony (według religii mojżeszowej) podaje, że był kolegą Brodzkiego z ław szkolnych. Brodzki nie miał przed nim żadnych tajemnic. Po ożenieniu się z panną Rudkowską mówił, że żyje szczęśliwie. W lutym przyjechał raz do Lwowa i spotkawszy świadka, powiedział tonem desperata: Dziecko mi umarło, żona uciekła. Czynił wtedy rozmaite kroki, ażeby wyśledzić żonę, jechał do Wyżnicy itd. Na pytanie obrońcy Dra Greka, oświadcza świadek, że słyszał o pogłosce, jakoby Brodzki miał być na placu pojedynku zupełnie pijanym, ale świadek wyklucza możliwość tego zupełnie. Świadek przepędził z nim ostatnie chwile przed wyjazdem ze Lwowa i odprowadził Brodzkiego do jednego ze znajomych, który z nim wyjechał i pewno w *coupé* upić mu się nie pozwolił. Słyszałem też, iż ktoś mówił później, że Brodzki miał zamiar zginąć samobójczo, lecz on o tem mnie nic nie mówił.

Obrońca Dr Grek: Czy Brodzki nie skarżył się przed panem w pierwszych chwilach po ślubie, czy nie podejrzywał swej żony?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Z kolei wszedł Dawid Hellmann ze Lwowa, rel. mojżeszowej, doktor medycyny, zaprzysiężony; zeznaje szczegóły, odnoszące się do pojedynku, przy którym był obecny jako lekarz, ze strony Brodzkiego.

Przewodniczący uwalnia p. Janinę Brodzką od obecności w sali, z uwagi, że słuchanie szczegółów walki mogłoby boleśnie ją ranić.

Dr Hellmann podaje, że na wezwanie pp. Kisielnickiego i Melińskiego zgodził się asystować w pojedynku. Wyjechał 3 kwietnia zrana z p. Brodzkim i jednym z jego przyjaciół w jednym *coupé* do Ickan, a ztamtąd do Suczawy, gdzie byli już obecni sekundanci pp. Słonecki i Kisielnicki. Dnia 4 kwietnia udali się wszyscy w pięciu na plac pojedynku. Była to polanka w lesie, dość wysoko położona. Na placu znaleźliśmy już Dra Medweya, dwóch jego sekundantów, t. j. Dra Baronyi'ego z Rumunii i drugiego pana, który mówił po polsku, którego nazwiska świadek jednak nie dosłyszał podczas przedstawień wzajemnych. Był też lekarz, podobno Michajew (?) nazwiskiem, z Rumunii. Sceny podczas pierwszego spotkania świadek dokładnie nie pamięta, był bowiem zajęty rozpakowywaniem narzędzi chirurgicznych i bandaży. Nie wie nawet, w jakiej odległości przeciwnicy stali. Baryery były oznaczone patykami. Świadkowi zdaje się, że przy pierwszem spotkaniu Medwey strzelił prawie równocześnie z Brodzkim i ku Brodzkiemu, którego pistolet zawiódł. Przy drugiem spotkaniu otrzymał Brodzki kontuzyę w prawy bok, pod pachą. Kula dotknąwszy zaledwie surduta i zerwawszy kawałeczek sukna, poszła dalej. Brodzki zdjął surdut i kamizelkę; ponieważ na kamizelce śladów rozdarcia nie było, świadek nie badał go dalej. Po chwili dodał Brodzki, że wprawdzie „piecze go trochę,“ lecz będzie się bił dalej. Zrobił nadto uwagę, że pistolety były za słabo nabite. Przy trzeciem spotkaniu Brodzki szedł pierwszy, postąpił parę kroków, strzelił i chybił.

Następnie po pewnym przeciągu czasu, który widzom wydał się dość długim — mówił świadek — strzelił Medwey i Brodzki padł. Rzuciliśmy się zaraz ku niemu. Po rozerwaniu ubrania znaleźliśmy ranę wielkości centa, przez którą kula weszła. W minutę później Brodzki żyć przestał. Nabój trafił niemal w to samo miejsce, w które trafiła kula poprzednia, tylko nieco wyżej. Obok rany śmiertelnej znalazłem bowiem o kilka centimetrów niżej siniec wielkości centa, z lekkiem zdarciem skóry, co wynikło z uderzenia kuli poprzedniej. P. Kisielnicki, który patrzył na zegarek, mówił po pojedynku, że Medwey mierzył 32 sekund. Schodząc z placu pojedynku, słyszał świadek, że Medwey powiedział: „Ja tak nie chciałem!“ czy też: „Ja tego nie chciałem!“ — Brodzkiego zostawiono na miejscu.

Szczegółowo badany, dodaje świadek, że przy ostatnim strzale mierzył oskarżony dłużej, aniżeli przy poprzednim. Brodzki był na placu boju najzupełniej trzeźwy. W przeddzień podczas jazdy jadł bardzo mało, a wypił tylko dwie szklanki piwa, zaś zrana przed pojedynkiem pił tylko czarną kawę. Świadek razem z nim jadał i pił ostatnie śniadanie, więc może bez wahania tę okoliczność potwierdzić. Przed pojedynkiem wyraził się Brodzki, że nocy poprzedniej spał bardzo dobrze. Ponieważ miał krótki wzrok, więc strzelał mając okulary, a nie *pince-nez*.

Świadek nie może potwierdzić zeznania Dra Medweya, że pierwszy strzał, który padł z jego ręki, nie był zwrócony ku Brodzkiemu, lecz w górę; nie wyklucza jednak, że tak być mogło.

Oskarżony Medwey, skonfrontowany ze świadkiem, obstaje przy tem, że mierzył bardzo krótko i że pierwszy raz strzelił — mimowolnie — w górę.

Odczytano następnie protokół obdukcyi zwłok Eugeniusza Brodzkiego.

Po kwadransowej pauzie ogłosił przewodniczący orzeczenie trybunału, odmawiające wnioskowi obrońcy, aby wezwać członków sądu honorowego na świadków do rozprawy, gdyż kwestya, kto zasiadał w tym sądzie, jest dla sprawy obojętną.

Odczytano dalej protokół oględzin zwłok Eugeniusza Brodzkiego, sporządzony przez władze rumuńskie i zeznania Dra Edwina Baronyi'ego, jednego z sekundantów Medweya. Baronyi podaje, że drugim sekundantem Medweya był jakiś Jaszczyński. Pistolety ze strony Medweya dostarczone były stare, nieraz służyły do pojedynków, ale zawsze bez skutku.

Oskarżony Medwey na stosowne zapytanie odpowiada, że nie wie, z których pistoletów strzelano przy trzeciem spotkaniu, czy z tych, które dali świadkowie Brodzkiego, czy z pistoletów Baronyi'ego.

Nastąpiło orzeczenie znawców, lekarzy sądowych.

Dr Gostyński, po opisaniu sińca (czyli t. zw. *Prellschussu*), powstałego z odbicia się kuli, dalej kontuzyi (zadraśnięcia na ramieniu prawem, długości 4 centymetrów a szerokości 1 ctm., czyli t. zw. *Streifschussu*) i wreszcie rany śmiertelnej, sądzi, że kontuzya ramienia powstała jednocześnie z owym sińcem, więc po drugim strzale. Brodzki mówił, że go piecze, a piec go mogło tylko to zadraśnięcie w ramię, którego lekarze przy pojedynku będący nie oglądali na razie. Uderzenie płaskie kuli w bok piec go nie mogło. Podobne orzeczenie składa drugi znawca, Dr Berezowski.

Prokurator postawił wniosek na wezwanie do rozprawy, jako świadków, dwóch lekarzy ze Suczawy, którzy oglądali zwłoki Brodzkiego na miejscu pojedynku, a to celem wyjaśnienia, czy *Streifschuss* w ramię powstał przy strzale drugim, czy też przy trzecim.

Dr Grek sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż okoliczność ta absolutnie niemożliwą jest teraz do zbadania.

Również Dr Gostyński przychylił się do wywodów obrońcy. Zdaniem Dra Gostyńskiego, możnaby to było skonstatować chyba tylko natychmiast po drugim strzale, gdy jeszcze Brodzki był przy życiu.

Trybunał uchwalił odmówić wnioskowi prokuratora, opierając się na orzeczeniu przesłuchanych podczas rozprawy znawców, iż okoliczność ta nie da się już teraz zbadać.

Prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Po uwolnieniu znawców, przewodniczący o godzinie 1 minut 15 odroczył rozprawę do popołudnia godz. 4.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano p. Amelię Słonecką. (Ś. p. Eugeniusz Brodzki był siostrzeńcem p. Słoneckiej). Zeznaje ona pod przysięgą: Brodzki ożenił się z Janiną z czystej miłości. Małżeństwu temu byłam przeciwna, bom słyszała, że Janina jest bezwyznaniowa, a co tam warta kobieta bez religii.. Później opowiadała mi Janina, że mąż ją maltretował. Nie chciałam temu wierzyć. Genio nieraz się skarżył, że żona ciągle przesiaduje u Bieniedzkich, że go zostawia samego na łup smutku, że ilekroć ztamtąd wróci, jest dla niego opryskliwą. Po rozstaniu się z żoną był Brodzki nadzwyczaj rozdrażniony, był bliski rozpaczy, płakał nieraz jak dziecko. W Wyżnicy, po ugodzie małżonków, zapytywałam Janinę, czy Eugeniusz był dla niej kiedy drogim; na to odpowiedziała: „Myśmy się bardzo, bardzo kochali, ale teraz, po śmierci dziecka, coś mi się stało, nikogo kochać nie mogę.“ Wkrótce po ugodzie przybył ś. p. Eugeniusz z wiadomością, że żona jego zawiązała romans z Medweyem. Był zrozpaczony, chciał się natychmiast starać o rozwód. Dowiedział się i o tem, co znaczył telegram do „Janiny Jezierskiej.“ To Bieniedzka mówiła przedtem Janinie, że pisała pod tym adresem do Medweya, gdy chodziło o skryte sprawy. Potem, gdy znowu Gienio we Lwowie żonę uderzył i gdy znowu przyszedł do nas, począł na nowo rozpaczać. Płakał, mówił, że jest podły — nie mogłam go uspokoić. Perswadowałam mu, że mu teraz wolno było i porządnie żonę poczęstować. Odradzałam mu również pojedynek z Medweyem; mówiłam mu: Gieniu, zwal Medweya kijem, a potem mu za to zapłać; w takich wypadkach pojedynek jest wykluczony. Cóż nadaremnie! Na radę zaś jednego z adwokatów, gdy jeszcze w dodatku chciano go uznać za infamisa, podał Gienio skargę do sądu. Był pewny, że Medwey nie stanie do pojedynku, że nie będzie śmiał stanąć. Ostatecznie zaś mówił: „Nie winnię ani Medweya, ani nikogo, jeno złe towarzystwo z Bieniedzką, którą to kłuło, że się kochamy.“ Przed pojedynkiem mówił: „Jeśli mi Bóg zechce dobrze zrobić, to mnie Medwey zabije. Po co mi życie. Nie mam dziecka, ani żony, niema i szczęścia dla mnie.“ Medweya uważał za tchórza.

Z kolei przesłuchano świadka p. Mieczysława Janickiego, obywatela wiejskiego, sąsiada Brodzkich. Żył on w ścisłej przyjaźni z ś. p. Eugeniuszem. Świadka dochodziły czasem słuchy, że w małżeństwie panują niesnaski, że Brodzki żonę bije i t. d. Były to jednak wieści niepochwytne; Brodzki był bardzo dobry i szlachetny. O pierwszem, czynnem znieważeniu żony (awantura z powodu sukni balowej) zwierzył się przed świadkiem i biadał, że ubił dwoje dzieci: to, które zabił i to, które przez swą brutalność uśmiercił w łonie matki.

P. Janina Brodzka (powstając): Mój mąż mylił się co do tego.

Świadek opowiada dalej, iż po śmierci dziecka był ś. p. Eugeniusz przygnębiony. Miał czasy, gdy trunku do ust nie wziął, i znowu czasy, gdy pił, póki mu sił stało. Aż do pochwycenia listu Medweya żył Brodzki w przekonaniu, że się z żoną pogodzi. P. Bieniedzką zna świadek, jako bardzo porządną kobietę, jako osobę dobrą i mądrą. Zmarły istotnie podejrzywał Bieniedzką, że wie o wszystkiem, co się dzieje między Medweyem a p. Janiną. Gdy p. Bieniedzka była chorą, Medwey nie siedział kołkiem w domu, był u świadka na polowaniu, cztery razy jeździł do chorych. Na stosowne pytanie odpowiada świadek, iż krążyła po okolicy wersya, że raz ś. p. Brodzki batogiem wybił żonę, jadącą konno. Świadek w to nie wierzy i uważa to za niemożliwe.

P. Janina Brodzka konstatuje, że pogłoska, jakoby mąż obił ją szpicrutą, jest nieprawdziwa. P. Słonecki, świadek naoczny, potwierdzi, że ja to męża uderzyłam szpicrutą.

Staje dalej jako świadek p. Edmund Słonecki, porucznik 22 dywizyi artyleryi, sekundant ś. p. Brodzkiego. Zgodnie z wnioskiem prokuratora i obrońcy, świadka nie zaprzysiężono.

Świadek zeznaje, że nieboszczyk najął dwóch chłopów, aby Medweya obić, ale ten tymczasem odjechał ze Lwowa. Postępku żony nie mógł sobie ś. p. Eugeniusz wytłómaczyć; sądził, że albo dostała ona pomięszania zmysłów, albo że ją Dr Medwey w Borkach zahypnotyzował. Urzędnik pocztowy w Morszynie pozwolił Medweyowi nie podpisywać recepisu na list prowokacyjny Brodzkiego przez dziesięć dni, więc nieboszczyk stracił nadzieję otrzymania satysfakcyi. Skargę jednak do sądu w tym celu wystosował zmarły, by otrzymać separacyę z żoną. Świadkowie p. Medweya: pp. Baroni i Drohojowski, przyszli do mnie dnia 8 marca, zakwestyonowali honorowość Brodzkiego i zażądali sądu honorowego. Sąd honorowy istotnie się zebrał i orzekł, iż nic nie leży na przeszkodzie, aby sprawę honorowo załatwiono. W 24 godzin po odbyciu się sądu honorowego, sekundanci p. Medweya wyzwali p. Brodzkiego. Ś. p. Eugeniusz żądał, aby się strzelać przynajmniej 10 razy. Ale myśmy mu to wyperswadowali. Ostatecznie stanęły znane warunki pojedynku. Przeszkodą do dalszego bicia się miała być poważna rana. Gdyby pistolety walki nie rozstrzygnęły, miało nastąpić spotkanie na szable. Pistolety miały być bez „sznelera“ i gładkie we środku. Są one mniej celne. Pierwszeństwa strzału nie było. Odległość wynosiła 25 kroków, do baryery z obu stron było po 5 kroków. Przeciąg czasu między dwoma strzałami miał wynosić jednę minutę. I mierzyć wolno było przez jednę minutę. Brodzki chciał ostrzejszych warunków. Twierdził, że żyć bez żony nie może, że jeśli nie zginie w pojedynku, to sobie w łeb palnie. Pojedynek odbył się 4 kwietnia. Pierwszy strzelił Brodzki, ale pistolet nie wypalił. Medwey wystrzelił również w kierunku Brodzkiego. Nałożono nowy piston. Tak zarządził superarbiter p. Rozwadowski, który po to przyjechał, by zaświadczyć, że nieboszczyk nie był tchórzem. Pistolet znów spalił. Następny strzał Brodzkiego chybił. Strzał Medweya sprowadził u Brodzkiego kontuzyę, albowiem kula odskoczyła, jednak jej Brodzki nie znalazł. Brodzki rzekł: będę się strzelać dalej, boli mię ręka, na pałasze bić się nie mogę. Chciał teraz Brodzki trafić, ale był zdenerwowany, trzęsła mu się ręka, więc znowu chybił. Teraz padł strzał ze strony Dra Medweya, Brodzki rozkrzyżował ręce, padł na ziemię i począł charczeć. Zaczęła mu krew iść z ust i nosa, ratunek nie przydał się na nic. Świadek sądzi, iż ranę na ramieniu otrzymał Brodzki przy ostatnim strzale, bo gdyby dostał przy drugim, byłaby mu szła z niej krew już przedtem. Po strzale przyszedł do świadka Medwey i dał słowo honoru, że tam, gdzie trafił, nie mierzył.

Lwów 8 września.

Za zgodą sędziów przysięgłych, pomimo uroczystego święta, odbyła się dziś dalsza rozprawa. Nastąpiło w dalszym ciągu przesłuchanie p. Edmunda Słoneckiego. Zeznaje on, iż gdyby trzeci strzał nie był śmiertelny, byłby pojedynek powstrzymany, gdyż Brodzki skarżył się na ból w ręce. Dalszy ciąg pojedynku na pałasze, byłby się dopiero mógł odbyć po wyzdrowieniu Brodzkiego. Świadek opowiada, iż razu pewnego razem z Brodzkimi wybrał się z wizytą do pp. Bogdańskich w Kokoszyńcach. Pani Janina i ś. p. Brodzki jechali konno. U pp. Bogdańskich suto ich raczono, to też ś. p. Brodzki wracając do domu, był w dobrym humorze, przeskakiwał płoty, najeżdżając konia pani Janiny. Wtedy żona uderzyła go dwa razy szpicrutą po plecach. Brodzki nic na to nie powiedział.

Następnie twierdzi świadek stanowczo, iż między drugim a trzecim strzałem upłynęło przeszło 30 sekund. Pojedynek odbył się honorowo. Gdyby Medwey strzelał ostentacyjnie w bok lub w górę

zarzucilibyśmy mu, że jest niehonorowym i powiedzielibyśmy mu: z panem nie ma co gadać. Ś. p. Brodzki jechał do Rumunii z tem przekonaniem, że więcej nie powróci. Przekraczając granicę odwrócił się mówiąc: „Trzeba Austryę pożegnać.“

Następny świadek p. Józef Barony-Berkow, urzędnik kolei państwowej w Jarosławiu, podaje, iż on poradził Medweyowi zwołanie sądu honorowego. Nad wszelkie spodziewanie — opowiada świadek, sąd orzekł, iż pojedynek może mieć miejsce. Myśmy robili wszystko, aby pojedynek wstrzymać. Świadek radził, aby pojedynek odbył się za granicą i twierdzi, iż stroną wyzywającą był Brodzki, nie Medwey. Od sekundantów Medweya wie świadek, iż Medwey mierzył najwięcej kilkanaście sekund.

Wchodzi dalszy świadek adwokat Dr Romanowski. W początkach lutego Brodzka oświadczyła chęć separacyi. W kilka dni potem przybył Brodzki, który również chciał separacyi, ale mimo to chciał żonę przeprosić i pojechał do Wyżnicy. Po jakimś przeciągu czasu dopiero zgłosił się Brodzki znowu i już nie chciał zgody, lecz koniecznie nastawał na separacyę wobec listów Medweya i Bieniedzkiej. Świadek odradzał, aby nie doprowadzać do skandalu. Brodzki sam później wniósł skargę o uprowadzenie. Brodzki nie wyzywał, ale chciał być wyzwany. Na krótki czas przed pojedynkiem był Brodzki u świadka, mówił ogólnie o pojedynku i wyrównał rachunki kancelaryjne. Borki sprzedał, bo chciał się z tamtych stron zupełnie wynieść. Brodzki zrobił testament. Zapisy były dla dzieci, dożywocie dla matki i dla stryja legat. W razie gdyby zeszedł bezpotomnie, zapisywał majątek dla matki i dla stryja, a dla żony nic, pomimo iż był już żonaty. Świadka u stanowił kuratorem. Z testamentu wypływało, jakoby żonę chciał od wszystkiego usunąć.

Na to odpowiada p. Brodzka: Mąż robił testament przed urodzeniem dziecka. Powiedział mi, że dlatego mi nic nie zapisuje, bo rodzice moi wykorzystaliby to, gdyż nie byłam pełnoletnią. O całym testamencie wiedziałam zupełnie dokładnie i współdziałałam.

Wchodzi dalszy świadek p. Tomisław Rozwadowski. Trybunał uchwalił nie odbierać przysięgi od świadka, gdyż był on w sądzie honorowy i interweniował na polu walki. Świadek zeznaje, że Brodzkiego nie znał. Powołali go do sądu sekundanci. Świadek oświadcza stanowczo, iż drugi strzał nie mógł zranić Brodzkiego. Gdyby Brodzki przy trzecim strzale miał był ręce w normalnej pozycyi, to możeby nie przyszło do tragicznej sceny. Medwey mierzył normalnie; przy pojedynku nie zauważył świadek żadnej nieprawidłowości. Brodzki był w stanie zupełnie normalnym, choć mocno rozirytowanym. Pistolety nie dawały pewności strzału, broń licha i źle nabita. Katastrofę uważa za przypadek. Do Rumunii jechał świadek tylko dla przestrzegania ściśle warunków pojedynku. Świadek twierdzi, że Brodzki wyzwał, ale w tej formie, aby się wydawało, że jest wyzwany, bo nie chciał właściwej sprawy rozwałkowywać.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się jutro o godz. 9 rano.

Lwów 9 września.

(Telegram „Czasu“).

W ciągu dzisiejszej rozprawy odczytano zeznania świadków, którzy nie mogli się stawić. Są one zupełnie obojętne. Następnie czytano listy Medweya do Brodzkiej, pełne gorących przyrzeczeń i zaklęć, i list Brodzkiej dość romantyczny.

W chwili gdy Brodzka opuszczała salę sądową, rozegrała się scena, która wywołała poruszenie w audytoryum. Sekundant Brodzkiego, porucznik Słonecki, odprowadził Brodzką ku drzwiom, ucałował jej rękę i rzekł: W imieniu ś. p. Eugeniusza, jako kuzyn, przebaczam ci kuzynko.

Przysięgłym postawiono pytania w kierunku uprowadzenia i pojedynku z wynikiem śmiertelnym. Obrońca zażądał postawienia pytań dodatkowych na wypadek potwierdzenia pytań głównych, a to w kierunku przymusu psychicznego i koniecznej obrony. Postanowienie trybunału w tej sprawie nastąpi po południu.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 września.

Z powodu pilnych robót około zasiewów, dowozy zboża są dość ograniczone, więc na teraz nie daje się czuć zbytnie zaofiarowanie, a wskutek tego ceny zboża wogóle nieźle się trzymają. Pszenica i żyto, po cenach niezmienionych, napotykały dzisiaj odbyt wcale łatwy. Jęczmień wskutek większego zapotrzebowania zaczyna się w cenie podnosić.

Płacono za pszenicę białą od 8·30 do 8·50 złr., za czerwoną od 8·— do 8·40 złr., za żółtą od 8·— do 8·40 złr.; za żyto od 6·40 do 6·85 złr.; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·— złr.; na paszę od 5·50 do 5·80 złr.; za owies od 5·20 do 5·50 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Otwarcie Sejmu.

Lwów 9 września. Po uroczystych nabożeństwach, odprawionych w kościele archikatedralnym obrz. łac. i gr. kat. cerkwi wołoskiej, nastąpiło dziś o godz. 12 minut 20 otwarcie 4 sesyi VI peryodu sejmowego. Obecnych posłów 106; wielu w polskich strojach. Loże i galerye zapełnione przeważnie przez płeć piękną.

Marszałek ks. Sanguszko konstatuje, iż Sejm w komplecie i powołuje na prowizorycznych sekretarzy: Stanisława Jędrzejowicza, Franciszka Paszkowskiego, Józefa Wiktora i Siczyńskiego.

Następnie, zagajając Sejm, przemówił Marszałek ks. Sanguszko w te słowa:

Wysoka Izbo! Żegnając panów, temu właśnie pięć miesięcy, nie spodziewałem się tak prędko módz panów znów powitać. Wysoki rząd, uwzględniając zapewne nasze przeszłoroczne żałoby i słuszne utyskiwania, że w roku przeszłym budżet krajowy nie mógł być w porę uchwalony, co zawsze stawia Wydział krajowy w położenie trudne, a nie mogąc wobec skomplikowanego parlamentaryzmu państwowego być pewnym, że w późniejszej porze znajdzie się czas dla Sejmów krajowych, zdecydował się niespodziewanie w drugiej połowie sierpnia zwołać takowe na wrzesień.

Należy się bezsprzecznie z naszej strony uznanie, gdyż porządna gospodarka krajowa przez to zapewnioną została. Żałować jednak wypada, że wys. rząd decyzyi tej nie powziął o parę tygodni wcześniej, zaraz po zamknięciu Izb, kiedy już wiadomo było, że delegacye we wrześniu zwołane być nie mogą. Boć przecie przygotowanie przedłożeń dla Sejmu jest zaiste pracą niemałą dla Wydziału krajowego, potrzebującą czasu dłuższego, chociażby materyały do niej najskrzętniej zbierane były ciągle. Nie wątpię, że ta wys. Izba umie to ocenić i że nikogo w niej nie dziwi, że Wydział krajowy żadnych przedłożeń ważniejszych, z wyjątkiem budżetu i w związku z nim będącej konwersyi, obecnie nie przedkłada. Miło mi jest stwierdzić, że Wydział krajowy, dowiedziawszy się urzędownie o zwołaniu Sejmu d. 26 sierpnia, zdołał zamknąć i do druku podać ten budżet, tak znaczny i z tylu składający się pozycyj, już 31 sierpnia.

Praca ta wykonaną została w czasie uciążliwych upałów i w porze, gdzie część urzędników przebywała jeszcze na urlopach dla poratowania zdrowia.

Zadaniem więc obecnej sesyi będzie głównie uchwalenie budżetu. Budżet ten, w przeciwstawieniu do trzech poprzednich, których charakterystyką był anormalny wzrost, zdaje się oznaczać zwrot do normalnego rozwoju. Wydatki roku tego są mniejsze o 145,000 złr. od wydatków roku zeszłego, pomimo że mieszczą się w tym budżecie znaczne pozycye inwestycyjne i jednorazowe, jakoto: subwencya na kolej podolską w sumie 500,000 złr., na budowę szpitali lwowskich 120,000 złr., następstwo nieuniknione aktywowania fakultetu medycznego w stolicy, wreszcie 100,000 złr. na fundusz koszarowy. Gdyby nie te trzy pozycye, które bezsprzecznie do nadzwyczajnych należą, redukuje się nasz deficyt zwyczajny do 700,000 złr.

Jest podstawa do przypuszczenia, że budżet nasz epokę nagłych skoków już przeszedł i tempo powolnego i normalnego wzrastania w przyszłości zachowa.

Rubryka wydatków, która w tym roku o znaczną sumę, bo 59,000 złr. się podwyższa, to rubryka XIII. To podwyższenie powodują po części przedłożenia melioracyjne ustawowe, z których trzy obciążają już w tym roku budżet, po części powiększenie kosztów na biuro melioracyjne, subwencya na fabryki drenów itp. Są to więc wydatki, spowodowane coraz to szerszą akcyą na polu regulacyi naszych wód, akcyą produkcyjną *par excellence*, która podnosi bezpośrednio tak wartość, jak i rentowność naszego kraju.

Dodatkowo do budżetu, w wykonaniu polecenia, danego sobie, przedłożył Wydział krajowy tej Wys. Izbie do uchwały: upoważnienie dla siebie, przeprowadzenia konwersyi długów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, tudzież Wielk. Ks. Krakowskiego. Konwersya ta zabezpieczy porządną gospodarkę finansową kraju na długi szereg lat; umożliwi spłatę pożyczek innych w kilku latach, lub jeżeli będzie taka wola tej Wys. Izby, da sposobność bez nowych pożyczek, rozwinięcia na dość szeroką skalę inwestycyi.

Z upoważnienia tego korzystałby Wydział krajowy oczywiście tylko w takim wypadku, gdyby warunki tej konwersyi były korzystne; w przeciwnym razie bowiem pozostałby stan dotychczasowy i na rok przyszły a stan ten o tyle jest znośnym, że pożyczki, zaciągane przez Wydział krajowy, są tanie.

Innych ważniejszych przedłożeń nie przedkłada obecnie Wydział krajowy.

Projekt ustawy o policyi ogniowej dla wsi potrzebuje jeszcze rokowań z rządem, które obecnie są w toku, toż i projekt ustawy gminnej dla gmin małomiejskich, uchwalony w r. 1889 przez Wysoką Izbę, któremu sankcyi odmówiono.

W myśl uchwał Sejmu rozpoczął Wydział krajowy akcyę w sprawie kolei lokalnych na szersze rozmiary; ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, ukończyła swe prace przed paru dniami i wypracowała wielostrone *parere*. Nie jest jednak Wydział krajowy obecnie jeszcze w możności przedłożenia jakichkolwiek wniosków w tym względzie, a rokowania z c. k. ministerstwem handlu i komunikacyj będą miały prawdopodobnie miejsce na przyszły miesiąc.

(Po rusku): Posłów narodowości ruskiej, którzy przybyli, by wziąć udział we wspólnych nam pracach około dobra kraju, witam, jak co roku, z tem samem uczuciem, w ich języku. Mam nadzieję, iż powodować będą nimi tesame zasady, których odgłos niedawno słyszeliśmy w tej Izbie: zasady wierności dla Kościoła i państwa i szczerej dążności do zgodnego pożycia z drugą narodowością, kraj ten wspólnie od wieków zamieszkującą.

(Po polsku): Mieliśmy w tym roku doznać zaszczytu i szczęścia powitania Najmiłościwiej nam panującego Monarchy, oglądania Go między nami i złożenia Mu naocznych dowodów naszego przywiązania i niezmiennej wierności dla Jego Najdostojniejszej Osoby i Najwyższej Dynastyi. Kraj radował się i przygotował Mu wedle swej możności przyjęcie, godne miłością otoczonego Monarchy. Los zrządził inaczej i doznaliśmy bolesnego zawodu. Sądzę, że oddam myśl wszystkich bez wyjątku członków tej wys. Izby, jeżeli wyrażę żal z tego powodu, a zarazem wynurzę wdzięczność, iż Najłaskawszy Monarcha miał zamiar umyślnie przybyć do kraju, by nas odwiedzić i dać nam tym sposobem nowy dowód Swej Monarszej łaski; wreszcie, że odwołując swój przyjazd, miał znowu tylko na względzie troskę o dobro nasze.

Upraszam panów, byście raczyli za mną wznieść potrójny okrzyk: Cesarz Franciszek Józef I niech żyje! (Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie z zapałem).

Po przemówieniu Marszałka zabrał głos Namiestnik hr. Badeni i przemówił w te słowa:

Wysoka Izbo! Przedewszystkiem mam zaszczyt Wysoką Izbę uwiadomić, że Najjaśniejszy Pan raczył mnie upoważnić Najwyższem postanowieniem z dnia wczorajszego, bym przy sposobności otwarcia Sejmu wyraził krajowi dziękczynne uznanie monarsze za przygotowania, przedsięwzięte z powodu zamierzonej do Galicyi podróży monarszej, która jedynie tylko ze względu na sanitarne bezpieczeństwo ludności zaniechaną być musiała. Przygotowania te świadczą o uczuciach patryotycznych i całkowitem przywiązaniu do osoby Najj. Pana.

Jak Wysokiej Izbie wiadomo, nastąpiło tak wczesne zwołanie Sejmu w celu zadośćuczynienia słusznemu zupełnie zresztą żądaniu, przez naszą reprezentacyę z naciskiem kilkakrotnie objawionemu, by budżety krajowe we właściwym czasie przez Sejmy uchwalane być mogły. Rząd jednak pomny jest także i drugiego życzenia w tej Wysokiej Izbie i w opinii publicznej często omawianego, by zostawić Sejmom krajowym swobodę zajmowania się spokojnie i bez pośpiechu sprawami, które do ich atrybucyj należą. Dlatego też proszę przyjąć zapewnienie, że sesya ta może być tylko odroczona, a dalszy ciąg po Nowym roku nastąpić może. Ale właśnie dlatego, że dalszego ciągu dopiero po Nowym roku spodziewać się należy, sądzę, że byłoby najodpowiedniejszem, gdyby Wysoka Izba mogła się uporać obecnie z budżetem krajowym, zostawiając sobie na drugą część sesyi wszelkie przedłożenia, które w tej chwili wygotowane być nie mogły. Pomimo, iż książę Marszałek już w tym samym duchu zdanie swe przed chwilą wypowiedział, poczuwałem się do obowiązku uczynić tosamo, bo mniemam, że niniejsze moje oświadczenie rozwiać powinno obawy, które, mam nadzieję, tylko u pojedynczych posłów istnieją, że po uchwaleniu budżetu tak prędko się już nie zobaczymy.

Kraj nasz szczęśliwie do tej chwili wolny od zarazy panującej dokoła, potrafi, mam nadzieję i nadal od klęski tej się ochronić; potrzeba jednak na to silnego i chętnego współdziałania tak wszystkich organów autonomicznych, jak i samej ludności. Chodzi o to, by nietylko utrzymać to, co się w ostatnich tygodniach dla zdrowotnych kroków zrobiło, ale należy i nadal niezmordowanie i z wysileniem w tym kierunku pracować. Słowa te moje odnoszą się w pierwszym rzędzie do miast i miasteczek naszych, bo tam niebezpieczeństwo największe, bo tam nieładu dużo, a uporządkowano stosunkowo najmniej.

W ostatnich czasach zaniepokoił silnie umysły ruch emigracyjny w powiatach zbarazkim i skałackim. Po dokładnem, ścisłem i sumiennem zbadaniu, mogę wysokiej Izbie oświadczyć: po pierwsze: że agitacya polityczna ruchu tego nie wywołała, ani też nie mieliśmy do czynienia z jakąś ukartowaną lub przygotowaną sztuczką. Przyczyna jest źle zrozumiana. Kwestya chleba, spowodowana rozdrobnieniem gruntów, brakiem wszelkiego ubocznego przemysłu, małym zarobkiem, możliwym w stosunku do ilości ludzi szukających go i wrodzone niedołęstwo i ociężałość, które ludności tej utrudniają zapuszczanie szerszych zagonów, celem wyszukania sobie odpowiedniego zarobku, to są właściwe sprężyny, a że obok tego ciemnota, pewna demoralizacya, od której każdą ludność w pasach granicznych ustrzedz trudno, jeden lub drugi bezsumienny doradca lub też pojedyncze czynniki, mniej gorliwie spełniające swe obowiązki, że te wszystkie okoliczności towarzyszyć mogły, a nawet, jak stwierdzam, towarzyszyły, to rzecz inna.

Ale ruch emigracyjny od kilku lat tam istniał, sztucznie powstrzymywany, a bajka, rzucona o jakimś raju na ziemi, która poprzedziła potajemne opuszczenie kraju przez dwudziestu kilku ludzi, to był rzeczywisty powód tych, którzy zarobku nie mieli. Niech mi będzie wolno przy tej sposobności otwarcie wypowiedzieć, że dla każdego poważnie myślącego człowieka daleko boleśniejszym od samego ruchu był ten objaw, ciągle się powtarzający: przesady, chęć powtarzania i głoszenia rzeczy z gruntu fałszywych, roznamiętnianie i niepokojenie umysłów tam, gdzie potrzeba spokoju, trzeźwości, i brak wszelkiego zaufania do prawdy, a sympatya dla wiadomości wątpliwej wartości i dla pewnej, że się tak wyrażę, niedokładności. Z naciskiem podnieść muszę, że gruntów wśród tej gorączki nie sprzedawano, bo gorączka objęła głównie tylko tych, którzy nic nie posiadali. O jakiemkolwiek wyzyskiwaniu w tym kierunku mowy nie było. Jako środek, jak zapobiedz na przyszłość podobnym objawom, mogę tylko zalecić jeden: pracujmy wszyscy wspólnemi siłami nad umoralnieniem i oświeceniem tych ludzi, aby umieli rozeznać złe od dobrego, nauczyli się szukać pracy i ją szanować i wytrwali w przywiązaniu do ziemi ojczystej.

Przechodząc teraz do spraw specyalnych, zaznaczam, że prawie wszystkie uchwały Wysokiej Izby ze sesyi ostatniej, o ile tego potrzebowały, otrzymały najwyższą sankcyę. Niektóre z nich wprawdzie dopiero w dniach ostatnich, ale mam nadzieję, że wszystkie ją otrzymają. Między sprawami, które w tych dniach nadeszły, jest i regulacya Biały zatwierdzona.

W myśl uchwały Wysokiej Izby, Najwyższe postanowienie co do gimnazyum w Kołomyi także już ogłoszono i w roku bieżącym I klasa ruska otwartą będzie.

Co do spraw, któremi Wysoka Izba w niniejszej sesyi zajmować się zapewne będzie, zwracam się najprzód do budżetu szkolnego. Niech mi tu będzie wolno zaznaczyć przedewszystkiem, że sprawozdania z czynności Rady szkolnej krajowej za ubiegły rok szkolny przedkładać nie zamierzamy, z powodu, że sprawozdanie ostatnie o stanie szkół średnich obejmowało wszystkie daty aż do 1 go października 1891 roku. Nowych dat zatem w tej chwili daćbyśmy nie mogli, a prócz tego, myśli, zamiary i kierunek, którym Rada szkolna w sprawach szkół średnich postępować zamierza, były w ostatniem sprawozdaniu jasno i wyczerpująco wypowiedziane, uległy wytrawnej i poważnej dyskusyi w komisyi i w Izbie i niema na razie dostatecznego materyału, któryby sobie Rada szkolna poczytywała za obowiązek światłej rozwadze Wysokiej Izby przedstawić.

Co do działu szkolnictwa ludowego, nie byłaby Rada szkolna krajowa w możności przedstawienia Wysokiej Izbie w swem sprawozdaniu jasnego obrazu na razie. Uchwały Wysokiej Izby, na ostatniej sesyi powzięte, wywołały kompletną reorganizacyę, która jest w toku, i Wysoka Izba raczy tylko przyjąć zapewnienie, że Rada szkolna krajowa z największą ścisłością, sumiennością, energią i gorliwością, wszystkie myśli i postanowienia Wysokiej Izby w życie wprowadza, a dzięki tej gorliwości, pomimo tak krótkiego czasu, dzielącego nas od uchwał Wysokiej Izby, sprawa nadzwyczaj postąpiła i wiele już spełniono. Przemieniono około 1.200 szkół filialnych na etatowe, unormowano wynagrodzenie dla nauczycieli tymczasowych, zmieniono wszystkie orzeczenia organizacyjne, w których zaszła zmiana pod względem płac nauczycieli, asygnowano wszystkie podwyższone płace, a posunięcie nauczycieli na wyższe stopnie, w myśl artykułu 11, niebawem będzie ukończone.

Co do samego budżetu zestawiają się cyfry, jak następuje: Na rok 1893 preliminujemy o 190.000 złr. więcej, a strąciwszy 60.000 złr. na stypendya pedagogiczne, która to pozycya dotąd w preliminarzu szkolnym nie była, preliminuje Rada szkolna właściwie o 130.000 złr. więcej, jak uchwalony na rok przeszły budżet przyzwalał. Cyfry te są mniej więcej zgodne, a raczej może niższe od tego, co w roku zeszłym przypuszczaliśmy jako wynik cyfrowy z powodu uchwalonego przez wys. Sejm polepszenia bytu nauczycieli. Że nie zaniedbujemy niczego, co może się przyczynić do oszczędzania funduszów krajowych, niech posłuży także za dowód, że z przyzwolonych przez wys. Izbę 20.000 złr. na zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych, wydano dotychczas tylko kwotę 4.500 złr. Zaznaczona przezemnie w roku zeszłym okoliczność, że dopłaty funduszu krajowego do funduszu emerytalnego rosnąć już znacznie nie będą, sprawdziła się, gdyż jak szan. panowie z budżetu przekonać się raczą, żądamy na rok 1893 tylko o 6000 złr. więcej.

Zapowiedziane w roku zeszłym wydzierżawienia propinacyjne, po upływie pierwszych lat trzech, wydały wynik korzystny. Wydzierżawiliśmy dotąd nanowo uprawnień około 3.000, które nam dały wyższy dochód o 62.000 złr., pozostaje nam zaś jeszcze do wydzierżawienia przed nowym rokiem około 400 uprawnień, które przedstawiają wartość podług ceny wywołania 100.000 złr. Zaległości w czynszach dzierżawnych są nieznaczne, gdyż za ubiegłe dwa lata i pierwsze dwa kwartały roku bieżącego wynoszą one około 13.000 złr., a zwracam uwagę, że czynsze za jeden kwartał wynoszą obecnie przeszło 86.000 złr. Z kapitałów wynagrodzenia mamy jeszcze do wypłacenia złr. 600.000 w gotówce i 1,300.000 złr. w obligacyach winkulowanych. Wypłaciliśmy już zaś przeszło 60 milionów.

Kończąc moje przemówienie, upraszam Wysoką Izbę, by raczyła przyjąć zapewnienie o moich dobrych chęciach i usiłowaniach popierania jej prac na każdym kroku i w każdej fazie, a zarazem polecam łaskawym względom Wysokiej Izby znanego już szanownym panom komisarza rządowego w osobie radcy dworu hr. Łosia.

(Mowę Namiestnika przerywano kilkakrotnie oklaskami).

Urlopy otrzymali: Sapieha na 14 dni, Męciński na 14 dni, Potocki na 3 tygodnie, Emil Torosiewicz na 5 dni, X. biskup Łobos, X. kardynał Dunajewski i X. biskup Kuiłowski do końca sesyi, Abrahamowicz na 4, Rey na 20, Zamoyski na 14 i Szeliski na 14 dni.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania przedłożeń Wydziału krajowego.

Sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1893, oraz sprawozdanie w przedmiocie preliminarzy funduszów indemnizacyjnych na r. 1893 (ref. Romanowicz), odesłano do komisyi budżetowej. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem na odpisanie gminie miasta Bohorodczany zaległości z tytułu prestacyi na płace nauczycieli w kwocie 1609 złr. 35½ ct. (ref. Chamiec), przekazano komisyi budżetowej. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Machliniec z okręgu reprezentacyi powiatowej, w Stryju do okręgu takiejże reprezentacyi w Żydaczowie (ref. Sawczak), odesłano do komisyi administracyjnej. Sprawozdanie Wydziału kraj. z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu reprezentacyi powiatowej we Lwowie do okręgu reprezentacyi powiatowej w Gródku (ref. Sawczak), odesłano do komisyi administracyjnej. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o przeniesienie gminy i obszaru dworskiego Zalesie z okręgu Sądu powiatowego w Złotym Potoku do okręgu Sądu powiatowego w Monasterzyskach (ref. Sawczak), odesłano do komisyi administracyjnej. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o udzielenie rządowi opinii względem przeniesienia gminy i obszaru dworskiego Piwoda z okręgu Sądu powiatowego w Sieniawie do okręgu Sądu powiatowego w Jarosławiu (ref. Sawczak), odesłano do komisyi administracyjnej. Sprawozdanie Wydziału kraj. z wnioskiem o uchwalenie rezolucyi do rządu w sprawie ustanowienia trybunału I. instancyi z siedzibą w Czortkowie i ośmiu Sądów powiatowych, co do których Sejm już poprzednio udzielił rządowi swojej opinii (ref. Sawczak), przekazano komisyi prawniczej. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych (ref. Sawczak) przekazano komisyi prawniczej.

Posiedzenie zakończono o godz. 1.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o g. 11. Na porządku dziennym kilka pierwszych czytań i wybór komisyj.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 września. Sejmy krajowe zostały otwarte okrzykiem na cześć cesarza. Kilku marszałków sejmowych podniosło ojcowską pieczołowitość cesarza i energię rządu w sprawie ochrony państwa przed cholerą.

Wiedeń 9 września. Hr. Taaffe powrócił tu wczoraj z Ellischau.

Praga 9 września. Na pierwszem posiedzeniu Sejmu interpelują Staroczesi w sprawie ochrony narodowości czeskiej, powołując się na zajścia w Libercu. Herold w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Wekelsdorf, czyni imieniem Młodoczechów wniosek, aby Sejm w rezolucyi zażądał cofnięcia odnośnego rozporządzenia ministra sprawiedliwości.

Spezia 9 września. Królestwo włoscy przybyli tu wczoraj i odpłynęli do Genuy na pokładzie jachtu królewskiego „Savoia.“

Genua 9 września. Wczoraj o godzinie 3 minut 40 po południu przybyli tu na pokładzie jachtu „Savoia“ królestwo włoscy, ks. Neapolu i ks. Turynu. Na powitanie dostojnych gości ozwały się salwy armatnie, okrzyki majtków i tłumnie zebranej publiczności. Na przystrojonym pomoście, po którym królestwo przeszli na ląd, oczekiwali ich ministrowie, członkowie parlamentu, ciało konsularne, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Królestwo przyjęli wyrazy hołdu od ministrów i dostojników. Straż honorową pełniły oddziały piechoty i straży ogniowej. Królestwo i książęta eskortowani przez kirasyerów, a poprzedzani przez syndyka, udali się do miasta wśród bicia dzwonów. Dalej jechali ministrowie. Deszczem kwiatów i okrzykami witała ludność dostojnych gości.

Genua 9 września. Królestwo zwiedzili wystawę teatralną, witani przez całą drogę entuzyastycznie. Na uroczystem przedstawieniu w teatrze obecni byli oboje królestwo, książęta, ciało dyplomatyczne, tudzież admirałowie i oficerowie obcych eskadr.

Petersburg 9 września. Car wyjechał z rodziną do Królestwa Polskiego.

Petersburg 9 września. Z polecenia cara asygnowano na rzecz ludności w guberniach dotkniętych nieurodzajem milion rubli z apanażów cesarskich.

Iwaszczenkow i Jermołow zamianowani zostali pomocnikami ministra skarbu, zaś jenerał-lejtnant Petrow pomocnikiem ministra komunikacyj.

Petersburg 9 września. Krążą pogłoski, iż Witte mianowany został ministrem skarbu, a Krywoszein objął ministerstwo komunikacyj.

Prawit. Wiestnik ogłasza rozporządzenie o emisyi 25 milionów rubli kredytowych, pokrytych złotem.

Cholera.

Berlin 9 września. Na posiedzeniu Rady miejskiej zakomunikował Virchow, że dyrektor szpitala na Moabit zdołał doprowadzić do stanu wrzenia w ciągu 10 minut ekskrementa osób chorych na cholerę, przez co wszystkie baraki dla cholerycznych stają się wolne od prątków.

Berlin 9 września. We środę zaszedł tu nowy wypadek cholery; zachorowała kobieta, świeżo przybyła do Berlina.

Berlin 9 września. Manewra XIII i XIV korpusu armii zostały odwołane.

Hamburg 9 września. We środę zachorowało tu 655, zmarło 315 osób na cholerę.

Paryż 9 września. Przedwczoraj zachorowało tu 69, umarło 50 osób; w Havre zachorowało 19, umarło 11 osób.

Ateny 9 września. Zarządzono pięciodniową obserwacyę proweniencyj z Austro-Węgier, Włoch, Francyi i Anglii.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 września. 2 godzina 20 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	96	70	Anglobanki	151	50
„ srebrna „	96	40	Uniony	243	25
„ 4% złota	115	45	Bankvereiny	115	50
„ 5% pap. nieop.	100	40	Akcye Länderbank.	223	25
Akcye Ban. Aus.-W.	994	—	„ kol. Kar. Lud.	215	25
„ kredytowe	314	75	„ „ lwowsko-		
Londyn	119	75	„ „ czerniow.	243	50
Napoleony	9	50½	„ „ południ.	95	75
Dukaty	5	69	Elbethale	227	—
Marki	58	70	Nordbahny	28	10
5% Renta węg. pap.	100	55	Staatsbahny	295	75
4% „ „ złota	—	—	Alpiny	67	50
Losy prem. węg.	143	50	Akcye tytoniowe	185	—
Losy tureckie	44	60	Ruble	120	25

Usposobienie giełdy: wzmocnione.

Berlin 9 września.

Banknoty austr.	170	45	4% Listy likw. pol.	62	90
Krótki Wiedeń	170	15	Akc. kol. Kar. Lud.	91	75
Banknoty ros.	205	70	„ austr. kred.	168	12
5% Listy zast. pols.	66	—	Ultimo Ruble	206	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kaftaniki trykotowe, Kaftaniki i Kalesony oryg. Prof. Dra Jaegera otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1926-1-)

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie (1995-2-6)
wyszła już w **czwartej** edycyi:
Nowenna do Najś. Maryi Panny Nieustającej Pomocy
O. Saint-Omer'a,
przekładu
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
Redemptorysty.
Cena egzempl. ozdobnie drukowanego, elegancko kartonowanego **25 cent**; zaś **w bardzo ozdobnej** oprawie w płótno ang., złote brzegi, **45 cent.**

Agronom
z kilkoletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach Księstwa, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, który złożył egzamin na uniwersytecie w Lipsku, poszukuje zaraz lub od 1 października miejsca rządcy. — Łaskawe oferty uprasza się nadesłać pod adr.: **Stefan Gintrowicz, Buk (Posen).** (1979-1-3)

Mieszkanie kawalerskie
składające się z pokoju dużego od frontu i przedpokoju — jest **każdego czasu** do wynajęcia przy placu W. W. Świętych (Franciszkańskim) L. 8, drugie piętro. (2015-1-3)

Drzewka owocowe.
Piękne i gładkie sztamy w korzeniach, gatunki wyborowe z dobremi korzeniami: **jabłonie, gruszki, śliwki** 5-letnie, 50 ct. za 1 sztukę; **czereśnie, wiśnie** 6-letnie, 60 ct.; **agrest, porzéczki** wysokopienne 80 ct; **agrest i porzéczki krzewiaste** czerwone i białe, wielkoowocowe 25 ct; maliny miesięczne 12 szt. 1 złr. Z powodu licznych zamówień, uprasza się o wczesne zamów. i dokładny adres. Wysyła za zaliczką.
Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków.
(2014-1 6) *E. Uklański.*

C.k. kolej państwowa
Ogłoszenie.
L. 32727/V. (2013-1-3
Podaje się do wiadomości, że w obwodzie krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu **znaleziono zegarek damski złoty wraz z złotym łańcuszkiem.** Zegarek ów można odebrać w wyż wymienionej Dyrekcyi za odpowiedniem udowodnieniem własności.



BAHLSENA ŻYTO DO SIEWU IMPERIAL
okazało się także w tym roku jako znakomite. Tysiąckrotnie wypróbowanemi zaletami **żyta do siewu Imperial** są:
1. **Bardzo wielka siła odporności** przeciw **przezimowaniu i wszelkim zmianom powietrza.**
2. **Nadzwyczaj łatwe przyjęcie się,** dlatego **bardzo wielka oszczędność siewu** (1/3—1/2 zwykłego wysiewu).
3. **Niezwykła plenność:** wedle urzędowych poświadczeń i licznych doniesień 40 do przeszło 100 ziarn. (1727 3-3)
To żyto na wysiew poleca usilnie wielu wybitnych gospodarzy wiejskich do uprawy, gdyż z powodu **oszczędności w siewie i pewnych znacznych plonów** żyta i słomy jest nadzwyczaj korzystne.
Oryginalny siew w plombowanych workach ze znakiem ochronnym ma jedynie tylko **Ernest Bahlsen w Pradze-Winohradach.**

Eine Engländerin,
gerade nach Krakau angekommen, sucht Stande in ihre Muttersprache. — **E. L. P.** in der Administration „Czas." (1980)

ALFRED BIASION
w Krakowie
FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
posiada wyłączny skład i poleca
WW. PP. Lekarzom
Przyrządy antycholeryczne kompletne
do Hypodermoklizy, Infuzyi i Enteroklizy,
oraz (2016-1 6)
Przyrządy parowe (rozpylacze) do desinfekcyi
miejskich i większych rozmiarów.

Poszukuje się do nabycia skrzypców.
Oferty z podaniem ceny przyjmuje pod liter. **K. W.** Administracya „Czasu." (1946 4 4.

Ogrodnik kawaler, w średnim wieku, dobrze obznajomiony w swoim zawodzie praktycznie jak i teoretycznie, mogący się przedstawić chwalebnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 października b. r. Łaskawe oferty przyjmuje pod lit. **P. R. 250** poste rest. **Skawina.** (1958-3-3)

BAZAR
Spółki wyrobów ślusarskich, nożowniczych, rusznikarskich, pilnikarskich, brązowniczych i platerów,
w Krakowie, ul. św. Anny L. 7,
poleca swe wyroby i towary Szan. Publiczności. — Podejmuje się robót budowlanych i przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres powyżej wymienionych fachów.
(1797-5-20) *Zarząd bazaru.*

Wyroby gumowe i kauczukowe
higieniczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła za zaliczką Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie **darmo i opłatnie.** (1656-25-)

Mąki z kości
parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1714-21-24)
odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.
Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.
Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.
B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

WILLAŃSKIE WINA
naturalne i własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone	24, 28, 30, 35 cnt.
Willańskie Auslehe	40, 45, 50 „
Białe	22, 26, 30 „
Wina deserowe . 30, 35, 40, a najlepsze	50 „
Rissling	40, 45 „
Schiller wyborne	18, 20, 25 „

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. (1750 6-10)
ANDREAS HAAL, Weinbergbezitzer, VILLANY, Ungarn.

Ołomunieckie kwargle
(SÉR do PIWA)
Pierwsza ołomuniecka fabryka kwargli
Schnürer & Haasz
w Ołomuńcu na Morawach,
poleca najlepsze ołomunieckie kwargle własnego wyrobu, netto za gotówkę (za zaliczką) na miejscu w Ołomuńcu:

Nr. II.	za kopę	32 ct.
„ III.	„ „	48 „
„ IV.	„ „	56 „
„ V.	„ „	68 „
„ V. wielkie . .	„ „	74 „

Przy znaczniejszem zakupnie odpowiednio taniej. — Skrzynka pocztowa około 5 kilo opłatnie do każdej stacyi pocztowej w Austryi-Węgrzech 1 złr. 90 cent. (1822-3-3)

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
Administracya: *8, Boulevard Montmartre, Paryż.*
CELESTINS **leczą żwir w moczu i słabości pęcherza**
GRANDE GRILLE **słab. wątroby i narząd żółciowy**
HOPITAL **słabości żołądka.** (496-11-26)
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
PASTYLKI i SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią Kompanii.
Cena pudełek 1 fr., 2 fr., 5 fr.
W KRAKOWIE w składach wód mineralnych pp. Goldwassera i Wentzla.

Wóżczkę Berlińską, Smyrneńską, Kastorową, Gobelinową, Orient, Perską, Mchową; Wełnę na spodnice, pończoszki i skarpetki, w wielkim wyborze poleca EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice 29. (830-6-)

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państw. w Krakowie.
Rozpisanie dostawy.
Do L. 27850/VIc. (1890)
W celu zapewnienia dostawy w obrębie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie potrzebnej ilości **osi, obręczy kołowych, blach kotłowych, rurek płomiennych stalowych, odlewów żelaznych, wyrobów z cyny i miedzi,** rozpisuje się niniejszem rozprawa ofertowa na dzień 1 października r. b.
Ilość, jakość i gatunek potrzebnych materyałów uwidocznione są w urzędowych formularzach ofert, które wraz z ogólnemi i szczegółowemi warunkami podczas godzin urzędowych w biurze **„Zarządu materyałów"** podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu przejrzane, podjęte, lub za nadesłaniem marki pocztowej przesłane być mogą.
Oferty, ułożone ściśle wedle wzorów urzędowych, marką na 50 ct. ostemplowane, opieczętowane i napisem: „Oferta na dostawę osi, obręczy itd. itd." zaopatrzone, przyjmuje Ekspedyt podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najdalej 1 października do godziny 12 w południe.**
Oferty, niespisane na blankietach urzędowych, zawierające jakiekolwiek zastrzeżenia i dopiski, lub nieodpowiadające wyżej wyszczególnionym wymogom, jakoteż wniesione po oznaczonym terminie, uwzględnione nie będą i zostaną oferentom przez komisyę licytacyjną zwrócone.
Kraków w sierpniu 1892 r.
C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.
(Przedruku nie opłaca się).

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
F. Rigollot (912-58-)

Przez lekarzy i chemików zbadane, zaopiniowane i polecone jako najlepsze mydło w świecie!
Do racyonalnego pielęgnowania jest najodpowiedniejszem, a z powodu oszczędnego spotrzebowania **najtańszem** ze wszystkich mydeł toaletowych
Mydło Doeringa ze sową,
które po starannem zbadaniu wskutek spowodowania słynnych higienistów, właśnie wprowadzone zostało.
Mydło to jest niezrównanem, neutralnem, czynność skóry podniecającem
pierwszorzędnem mydłem toaletowem
bardzo miłego zapachu i znakomitego wpływu na
gibkość i piękność skóry
stosowne, jak żadne inne (1452-4-7)
do uzyskania i konserwowania delikatnej płci, do mycia niemowląt i dzieci, tudzież dla osób z nadzwyczaj drażliwą skórą.
W sprzeczności prawie do wszystkich innych drogich mydeł toaletowych, które używane przez dłuższy czas do mycia, wywierają szkodliwy skutek na skórę, jest
mydło Doeringa ze sową do codziennego użytku
najstosowniejszem, a ponieważ niema w sobie ostrości, przeto polecić go można jaknajlepiej do prania, szczególniej **klasie roboczej i służebnej,** która wskutek swej pracy łatwo popękaną skórę i zaczerwienione ręce dostaje,
Jako **oznaka** jest na każdej sztuce prawdziwego **mydła Doeringa** wygnieciony nasz znak ochronny, **sowa, dlatego** nazwa **„mydło Doeringa ze sową."**
Cena sztuki 30 centów.
Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski.
Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wien, I., Lugeck 3.

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1801-6-)
Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nie niewartające naśladownictwa odrzucać.
Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w STRYJU K. Jahr; w ŻURAWNIE J. L. Tomaszewski.

Wielka 50 centowa loterya.
Ciągnienie już 15 października.
GŁÓWNA WYGRANA
75.000 złr. w. a.
Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Amalia Eibenschitz, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzman, Izak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (1869-9-)

Nauczycielka Szwajcarka
władająca doskonale językiem angielskim, francuskim i niemieckim — poszukuje umieszczenia.
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (2010-2-3)

Nader interesujący i pełna ciekawych szczegółów
trzecia serya
GŁOŚNEGO DZIEŁA
KENNANA
„SYBERYA"
pomnożona dodatkiem o cenzurze, więzieniach i więźniach politycznych i prawie karnem rosyjskiem.
Cena 1 złr. 60 ct. (z przesyłką 1 złr. 80 cnt.), w oprawie **2 złr. 20 cnt. (z przesyłką 2 złr. 40 ct.)**
W ciągu kilku lat ostatnich żadne dzieło nie sprawiło większej sensacyi i zainteresowania publiczności od rozgłośnej pracy J. Kennana.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1988-2 3)
(Dwie pierwsze serye po 1 złr. bez oprawy i po 1 złr. 50 ct. w oprawie.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.
Nauczycielka szkoły ludowej na wsi w pięknej górskiej okolicy, życzy sobie dla towarzystwa swej wnuczki przyjąć na wspólną naukę **jedną lub dwie panienki** zdrowe i dobrze wychowane, 7—10 lat wieku. — Oprócz przedmiotów szkolnych język francuski od rodowitej Francuzki bony praktycznie udzielany, na życzenie lekcye fortepianu. — Troskliwa opieka obok religijnego i moralnego prowadzenia. — Warunki bardzo przystępne, o które można się umówić w domu Wgo p. *Czesława Pieniążka,* profesora szkół realnych w Krakowie, ulica Kanonicza L. 16 albo listownie pod lit. *P. Z.,* Zybydniów p. Łapanów. (1883-3 3)

Właściciele koni
każdego gatunku, i ci, którzy trzymają tylko parę koni, otrzymają na żądanie próby i cenniki naszych nowych **smarowideł na wozy, skóry, rzemienie i kopyta darmo i opłatnie.** (2009-3-10)
Chemicz. fabryka Brüsau na Morawie.

Buhajek półholenderski, dwuletni, i **krowa** trzyletnia, są do sprzedania **w Górce Narodowej we dworze.** (1977-2-3)

Odwaniacz,
czyli
PŁYN DESINFEKCYJNY,
środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyi lokali zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfteryą, biegunka i ospa.
Sposób użycia:
Ściek, wychodki, naczynia, lub stajnie, — polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w zamkniętych lokalach, należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, obrazy lub meble, należy zmyć tym płynem.
Cena butelki litrowej 10 ct.
Wyrób i skład w aptece **Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** do nabycia również w innych aptekach. (1673 8-)

Kamienica dwupiętrowa
w bardzo dobrym stanie, przy ulicy Floryańskiej w Krakowie — jest z powodu interesów familijnych, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **Dr. Sydon Friedberg, adwokat w Dębicy.** — Pośrednictwo wykluczone. — Hipoteka obciążoną jest długiem bankowym w kwocie 13,000 złr. (2008-2 5)

C. k. austryackie koleje państwowe.
Konkurs.
Celem **wydzierżawienia restauracyj kolejowych w Suchy i w Jaśle** od dnia 1 stycznia 1893 rozpisuje się niniejszem konkurs.
Ubiegający się o jedną z powyższych restauracyj mają wnieść swoje oferty zaopatrzone w markę stemplową na 50 ct. **najdalej do dnia 20go września b. r.** do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, wykazać uzdolnienie swoje w tym zawodzie i podać wysokość czynszu najmu, jaki płacić się obowiązują. Również mają się wykazać, że są austryackimi poddanymi.
Bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat Dyrekcyi ruchu w godzinach urzędowych. (2004-2-3)
Dyrekcya ruchu zostawia sobie wolną rękę w wyborze dzierżawcy bez względu na wysokość oferowanego czynszu najmu.
C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.


Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1472-153)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE


Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. A. Legrand aîné
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (498-8-17)

Propinacya w Krasiczynie
wraz z **restauracyą** i **austeryą** jest od 1go stycznia 1893 r. do wydzierżawienia. (1998-4-6)
Bliższych szczegółów udzieli **Zarząd dóbr Krasiczyn.**

W ożywionej głównej ulicy **w Wiedniu,** w bardzo dobrej pozycyi, jest do wynajęcia od **dawna słynny** od 42 lat w najlepszym ruchu będący
lokal cukierniczy,
od listopada b. r. Wiadomości udziela **Piotr Kubo w Wiedniu I., Schottenring 28.**
(1828-3 3)

Grand Circus Cezar Sidoli.
(1938-8-)
Dziś w sobotę dnia 10go września
wielkie przedstawienie.
Pierwszy występ jeźdzca-sztukmistrza **niedźwiedzia Martin,** który kilka skoków na tylnych nogach wolno wykona.
Po raz pierwszy
występ niezrównanej i odważnej jeźdźczyni panny Adeli.
Jutro w niedzielę dnia 11 września
DWA
wielkie przedstawienia.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: wielki wybór najświeższych krawatek. (1981-1)